PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 123 (1131) DNIA 11 LISTOPADA 1935 ROKU ROK XV

Zwycięstwo bokserów Poznania nad Łodzią

LIGA JESZCZE CIEMNA

19 bramek w pięciu meczach nie wyjaśniło tajemnicy mistrza i drugiego marudera

K. S. Dąb z Katowic wszedł do extra-klasy

Jak budowana jest kolejka na Kasprowy

KRAKÓW. 10. 11. Tel. wł. — Cracovia—Warta 3:1 (0:0). Bramki dla Cracovii zdobyli: Malczyk, Góra, Zembaczyński, dla Warty Przybylski. Sędzia p. Krukowski z Warszawy. Publiczności 3.000.

Niewiadomo jeszcze, jak się to wszystko skończy! Po wygranej z Wartą zdoła może Cracovia utrzymać się w lidze, a jeśli się to nawet nie uda, to spadająca Cracovia będzie mogła wylegitymować się sukcesem nad drużyną, zajmującą jedno z czołowych miejsc.

I gdzie tu sprawiedliwość — zapyta widz dzisiejszego meczu?

Przed oczami snuje się obraz Cracovii, przesiadującej przez długie minuty pod bramką przeciwnika, deklasującej go zdecydowanie, lepszej w każdym calu.

Był w meczu moment, w którym goście prowadzili 1:0 i zawody mogły się skończyć takim rezultatem. Cóż byłoby wówczas? Jedno nie ulega wątpliwości: mecz zależy od graczy i sędziego, ale przysłowiowy łut szczęścia odgrywa nieraz decydującą rolę. Cracovia może w tym roku coś o tem powiedzieć!

Dzieje batalji są dość ciekawe, jako, że rozgrywała się w specyficznym nastroju i zmienne miała koleje. Świadoma swego zadania Cracovia ruszyła do boju z niebywałym impetem. Z miejsca chcieli biało - czerwoni zapewnić sobie prowadzenie, za jednym zamachem odrzucić zmorę przegranej, niosącej w sobie widmo nieuchronnej już degradacji! Przez długie chwile nie mogli jednak intencyj swych w czyn wprowadzić. Wszystko szło w porządku, tylko nie było bramek, a to dlatego, że atak strzelał mało, względnie niecelnie. W polu przegrywała Warta wszystkie pojedynki, aż do linji karnej panowali biało - czerwoni nad piłką i własnemi nerwami. Tutaj jednak kończyło się na niewiarygodnych sytuacjach, z których Fontowicz stale wychodził obronną ręką.

Najlepszą linją gospodarzy była pomoc, panująca spokojnie nad ofensywą przeciwnika i idąca konsekwentnie za własnym atakiem. Obrońcy i bramkarz mniejsze już mieli zadanie, gdyż przeciwnik dla nich nie był zbyt groźny.

Większą rolę miał natomiast do spełnienia atak. Z początku wiódł w nim prym Góra. Później punkt ciężkości przeniósł się na łączników. Kossok od czasu do czasu świetnie dyrygujący, nie zawsze mógł nadążyć w szybkości ruchliwym sąsiadom, niezawsze umiał w porę wyzbyć się piłki. To też w tych warunkach główny ciężar pracy spoczął na Malczyku, najlepszym w napadzie i niewiele mu ustępującym Kisielińskim.

Warta zaimponowała szybkością! Świetny Fontowicz w bramce oraz obaj obrońcy byli ostoją drużyny. Ich przeciwieństwem była pomoc, nie umiejąca utrzymać przeciwnika, a jeszcze słabsza pod względem ofenzywy. Wreszcie atak rzadko dawał oznaki życia; inicjatorem był przeważnie Szerfke rzadziej już Kryszkiewicz.

Mecz zainaugurował wolny Kossoka niedaleko bramki, ale las nóg był skuteczną zaporą. Od tej chwili gospodarze są w stałej przewadze. Podniecona widownia dopinguje głośno, a wątpliwe orzeczenia sędziego wywołują burzę. Nic dziwnego, p. Krukowskiego pamiętają zwolennicy Cracovii zbyt dobrze z meczu z ŁKS'em!

Minuta za minutą mija wśród coraz bardziej naprężonego nastroju. Cracovia panuje niepodzielnie na boisku, ale nie wpływa to bynajmniej na wynik. To samo dzieje się mniejwięcej po przerwie. Kisieliński pudłuje pod samą bramką, to znów główkę Zembaczyńskiego odbija cudem Fontowicz. Nikt nie zwraca uwagi na sporadyczne ataki Warty, które nie są groźne. Ale one właśnie niosą zarodek bramki.

Następuje jeden z przebojów: Przybylski wygrywa pojedynek z obrońcą i nieuchronnie strzela w róg. W 14-tej minucie na widowni powiało lodem.

Załamała się raczej widownia, ale nie drużyna! Parę ataków gości i znów Cracovia jest przy głosie. Malczyk dostaje piłkę, z daleka strzela ostro. Ugrzęzła w rogu, a piekielny okrzyk głosi daleko o sukcesie gospodarzy. W 20-ej min. jest 1:1, a już w 5 minut później Cracovia prowadzi. Tym razem Góra strzela na bramkę. Kossok dla pewności poprawia, choć piłka jest już w bramce. Znów grzmot oklasków, znów upływa minuta i znów udana główka Zembaczyńskiego. Gospodarze prowadzą 3:1. Zwycięstwa już nie mogą stracić. Strzelili nawet jeszcze jedną bramkę, ale nie uznał jej sędzia, twierdząc, że była spalona. Przy lepszej grze zwycięzców mecz dobiega końca. Oklaski żegnają Cracovię, gdy poraz ostatni w tym sezonie schodzi ze swego boiska.

Cracovia: Pawłowski; Pająk, Doniec, Bialik, Grünberg, Szmagier; Góra, Malczyk, Kossok, Kisieliński, Zembaczyński.

Warta: Fontowicz, Pawlak, Kubalczak; Banaszkiewicz, Danielak, Śmiglak; Słomiak, Kryszkiewicz, Szerfke, Przybylski, Schwartz.

(rg.)



WARSZAWIANKA — RUCH 1:1.
Zwierz zabiera piłkę, na którą szedł Loevy. Z prawej Sochan.



6 NÓG A TYLKO DWIE GŁOWY.
Nie jest to słynny potwór z Loch Ness, ale moment z zażartego meczu piłkarskiego.

Na meczu Polska — Rumunja było 22.000 — 23.000 widzów. Według obliczeń zarządu stadjonu ONEF, zainkasowano 665.000 lei. Należy zaznaczyć, iż na meczach piłkarskich w Rumunji, liczba widzów bezpłatnych sięga 20—30 proc.

„Gazeta Sporturilor" twierdzi, ż nie dzielna porażka Polski zdyskredytowała formułkę całkowitego odmłodzenia składu (?) i wypowiada się za stopniowem odmładzaniem, które jedynie może dać wyniki dodatnie.



REKORDZISTKA DYSKU NA PORĘCZACH.
Jadwiga Wajsówna podczas gimnastycznych mistrzostw Polski.



ŚNIADANIE SZEŚCIODNIOWCA.
Antonin Magne, słynny francuski as szosy, posila się podczas gdy jego partner „kręci" na torze.



MATUSZEWICZ
nowy nabytek ŁKS. z Częstochowy, zadebjutował na meczu z Polonją.



CZY TO MISTRZ WARSZAWY?
Drużyna bokserska Skody po pokonaniu Gwiazdy 14:2, czeka obecnie na decyzję P.Z.B. w sprawie protestu Polonji. Stoją od prawej: Laskowski, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Seweryniak, Matuszewski, Garstecki, Chojnacki.

Ruch potyka się o Warszawiankę

WARSZAWA, 10.11. *Warszawianka — Ruch 1:1 (1:1). Bramkę dla Warszawianki zdobył Kniola, dla Ruchu Peterek z rzutu karnego. Sędziował p. Schneider z Krakowa.*

Ruch: Tatuś; Wadas, Czempisz; Panhirsz, Badura, Dziwisz; Urban, Gemza, Peterek, Loewy, Wodarz.

Warszawianka: Jachimek; Zwierz, Ziemian; Sochan, Sroczyński, Metternich; Stollenwerk, Kniola, Smoczek, Święcki, Pirych.

Piękna jesienna pogoda zwabiła na boisko Warszawianki rekordową w bieżącym sezonie ilość widzów. Stali się oni świadkami zaciętej, jednak niezbyt wartościowej walki. Były wprawdzie okresy wyższych lotów, jednak trwały one w sumie zbyt krótko, by wywrzeć mogły decydujące piętno na charakterze spotkania. Poziom pogorszył się znacznie w drugiej połowie, gdy wobec niepewnej sytuacji, zwiększyło się zdenerwowanie, które ciążyło na graczach od pierwszej chwili.

Wynik uważać należy za sprawiedliwy. Warszawianka miała wprawdzie przed przerwą okres przygniatającej przewagi, jednak po pierwsze trwał on zbyt krótko, a podrugie: nie umiała ona utrzymać się na równym poziomie przez pełne 90 minut.

Dobry okres Warszawianki był więc raczej wypływem hojnego szafowania siłami, których... zabrakło po przerwie. Gdy chodzi o ilość pozycyj bramkowych, to gospodarze wypracowali ich może więcej, jednak Ruch miał kilka dorywczych sytuacyj, które cudem tylko nie przyniosły efektu. Tak więc, przeprowadzając punktację na wzór bokserski doszlibyśmy do równowagi, którą umacnia jeszcze lepsza postawa Ślązaków (jako całości) po przerwie, co wyrównuje okresy sprawniejszej gry zespołowej gospodarzy w pierwszych 45-ciu minutach.

Gdy chodzi o styl, to nie był on budujący! Im bliżej było końca tem zwiększała się też ilość „balonów" i zagrań na chybił-trafił.

Warszawianka zaczęła grę w dobrej formie, akcje jej szły składnie i celowo, a zakończyła ją dość chaotycznie. Ruch przeciwnie—początkowo jakoś zupełnie się nie czuł, pod koniec natomiast operował już składniej. Na dodatnie konto Ślązaków należałoby przytem zapisać ambicję i ofiarność, wytrzymałość, która pozwoliła utrzymać jednostajne tempo do ostatniego gwizdka, bez tak wielkich wahań, jak miało miejsce po stronie przeciwnej.

Najczybciej wypompował się atak Warszawianki. Smoczek, mimo zapewnień, nie potrafił jednak grać całym gazem przez 90 minut. Był on w niedzielę słabszy, niż w ostatnich spotkaniach, piłki rozdawał mniej dokładnie i nie wyzyskiwał odpowiednio skrzydeł. Kniola zaczął grę w wielkim stylu, szedł za każdą piłką. Szedł nawet w wypadkach, gdy... nie było to potrzebne, podobnie jak zbędne było zbyt długie przetrzymywanie piłki i pociąg do dribblingu, co doprowadziło jedynie do przedwczesnego wyczerpania się. Pozatem uwijanie się po całem boisku wytworzyło parokrotnie lukę w linji napadu. Święcki pracował początkowo dość pożytecznie, później się pogorszył. Ze skrzydłowych lepszy był bezsprzecznie prawy Stollenwerk, który stworzył szereg niebezpiecznych sytuacyj, niewyzyskanych jednak przez centrum. Pirych był słabszy, a pozatem stosunkowo mało go wykorzystywano.

W pomocy na pierwszy plan wybijali się raczej boczni, a przedewszystkiem lewy Metternich. Sochan na prawej stronie po przerwie przegrywał regularnie pojedynki z Wodarzem. Na dodatnie konto bocznych pomocników zapisujemy jednak współpracę z napadem, której nie umiał nawiązać Sroczyński. Podania jego do przodu były niedokładne i stawały się prawie stale łupem przeciwnika.

Obrona przed przerwą zadawalająca, z chwilą zwiększenia się nacisku ze strony Ruchu straciła pewność. Popełniano ciężkie błędy w ustawianiu się, często gęsto nie trafiano w piłkę, a wykopy były więcej, niż anemiczne.

Bramkarz Jachimek kilkakrotnie ofiarnie interweniował, jednak nie wzbudzał wielkiego zaufania. Karny strzelony był w sposób, który dopuszczał obronę, a rzucenie się w stronę wprost przeciwną od linji lekkiego strzału wytworzyło dość komiczną sytuację.

Ruch był w niedzielę do pobicia. Przed pauzą przeżywali Ślązacy ciężkie chwile. Obrona, bardzo nierówna przy precyzyjnych akcjach Warszawianki traciła głowę i odsłaniała niebezpiecznie własną bramkę. W indywidualnych starciach ani Wadas ani Czempisz również nie zdobywali laurów, poprawili się dopiero z chwilą, gdy napad gospodarzy stracił impet. Boczni pomocnicy grali początkowo pewniej od środkowego. Badura nie umiał przed przerwą przerywać w porę nici kombinacyjnych, snutych przez Smoczka i Kniolę, a współpraca z własnym napadem mocno szwankowała. Zmieniło się to w drugiej połowie. W przeciwieństwie do Sroczyńskiego potrafił bowiem Badura przetrzymać dobrze tempo i w drugim okresie batuta przeszła już całkowicie w jego ręce. Panhirsz zaszachował skutecznie lewą stronę Warszawianki, natomiast Dziwisz miał obok dobrych również znacznie gorsze momenty. Ustawiał się często bardzo niefortunnie, odsłaniając zupełnie Stollenwerka, z którym pozatem często przegrywał pojedynki.

W ataku Ruchu lewa strona prezentowała się groźniej niż prawa. Wodarz po przerwie z łatwością podchodził do linji bramkowej, oddawał miękkie piłki do środka, które nabawiały zwolenników Warszawianki sporo strachu. Na drugiem miejscu wymienić należy Peterka. Walczył on ambitnie, przedzierał się przez dwu — trzech „opiekunów" Warszawianki i zaopatrywał skrzydła w dobre piłki. O współgraniu z łącznikami mniej pamiętał. Z łączników produktywniejszy w budowie ofenzywy był Loewy, który jednak cofał się również daleko w tył. Gemza, jak zwykle, harował, czekając na okazję do oddania strzału. Jego praca defenzywna była bardziej wartościowa, niż konstrukcyjna, co obniża jednak notę klasyfikacyjną napastnika. Urban był zdaje się najsłabszym graczem na boisku. Tatuś w bramce obronił doskonale „pewny" strzał Smoczka i zwijał się dobrze.

Gra początkowo interesująca. Warszawianka jest sprawniejsza, jednak w 8-ej min. omal nie traci bramki, gdy po centrze Wodarza Urban pudłuje głową z pewnej sytuacji. W 10-ej min. Stollenwerk otrzymawszy piłkę z pomocy ładnie ucieka, mimo naporu łącznika centruje, a Kniola, atakowany przez obrońcę, strzela główką efektowną bramkę. W 4 minuty później Jachimek pewnie broni groźną główkę Wodarza. Warszawianka ma lekką przewagę, która stale się zwiększa. Od 20-ej min. do jakiejś 30-ej min. gospodarze przesiadują pod bramką przeciwnika, jednak bez efektu. Zwolna Ruch uwalnia się z „uścisku", gra bardziej się wyrównuje. W 35-ej min. energiczny atak Ślązaków powoduje na tyłach Warszawianki poważne zamieszanie; w pewnym momencie jeden z obrońców uderza ręką strzeloną piłkę i sędzia dyktuje rzut karny. Peterek zabiera się do egzekucji. Zwodzi bramkarza ruchem nogi, potem uderza piłkę zupełnie lekko, toczy się ona powoli w sam środek bramki, jednak Jachimek nie może jej zatrzymać, ponieważ rzucił się w międzyczasie w lewą stronę. Do końca notujemy jako jedyny bardziej realny efekt dwa rogi dla Warszawianki, tak że w sumie obciążamy Ruch w I-ej połowie trzema kornerami.

Po przerwie grają warszawianie przeciw słońcu. Walka jest od pierwszej chwili zacięta i nerwowa. Wydaje się, że gospodarze znów uzyskają przewagę, jednak impet ich szybko się wyczerpuje i Ruch jest drużyną grającą bardziej jednolicie. Akcje obu stron mają zresztą przeważnie charakter dorywczy, obawa przed utratą bramki, nakazuje zdwojoną ostrożność i w tym kierunku nastawiona jest też taktyka. Ruch, operujący prawie wyłącznie dalekiemi podaniami ma ułatwione zadanie i uzyskuje też w polu lekką przewagę, która utrzymuje się do końca.

Sędziował p. Schneider z Krakowa bardzo dobrze. Potrafił on od pierwszej chwili ująć graczy w ryzy i dzięki temu zapobiegł z miejsca niepożądanym wyskokom. *N. S.*

Pogoń wychodzi na czoło tabeli

LWÓW, 10.11. — Tel. wł. — POGOŃ — GARBARNIA 4:1 (3:0). Bramki zdobył dla Pogoni Niechciol trzy i Matyas II jedną, dla Garbarni Riesner z karnego.

Pogoń: Albański; Zróbek, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Jaworski; Matyas I, Niechciol, Matyas II, Zimmer, Borowski.

Garbarnia: Włodek; Joksz, Stankiet; Chachlewski, Wilczkiewicz, Lesiak; Riesner, Pazurek I, Wallicki, Pazurek II, Gamaj.

Ostatni mecz ligowy we Lwowie rozstrzygnęła Pogoń bezapelacyjnie na swoją korzyść. Zwycięstwo Lwowian nie było poważnie zagrożone ani przez jeden moment, a mogło wypaść cyfrowo jeszcze okazalej. Pogoń grała bez porównania lepiej niż zwykle, z drugiej strony umiejętności Garbarni stały na dość niskim poziomie. Dzisiejsza gra Garbarni w pełni odzwierciedliła ligową jej lokatę.

W drużynie krakowskiej nietylko nie widziało się jakiegoś systemu, ale brak było też ochoty i zapału do gry. Z całej jedenastki wyjątek stanowił prawoskrzydłowy Riesner, który nie znajdował zrozumienia u partnerów. Czasami rzucał się w oczy Wilczkiewicz i zapalczywie walczący Joksz. Wszyscy pozostali grali beznadziejnie, uciekając się częstokroć do niedozwolonych środków. Wyróżniał się pod tym względem reprezentacyjny Pazurek, który formą swoją zupełnie nie przypominał reprezentanta Polski.

Grę Pogoni cechował przedewszystkiem zapał i chęć nadrobienia ostatnich niepowodzeń. To wszystko udało się Pogoni znakomicie. Zasługa zwycięstwa przypada przedewszystkiem doskonałej pomocy oraz i pewnym szczęśliwym przegrupowaniom w napadzie. Jaworski w zupełności zastąpił Deutschmanna i raz jeszcze potwierdził swe słuszne aspiracje do drużyny ligowej. Hanin był w formie dawno niewidzianej, a Wasiewicz zagrał chyba najlepszy mecz w sezonie. Grze środkowego pomocnika Pogoni nie można dosłownie nic zarzucić. Wasiewicz nie popełnił w ciągu całego meczu ani jednego błędu, pracował poprawnie w defensywie, a znakomicie operował piłkami w ofensywie.

Przegrupowania w napadzie Pogoni wniosły do tej linji wiele ożywienia. Niechciol nie był wprawdzie idealnym łącznikiem, zadanie swe jednak spełnił dobrze, strzelił trzy bramki i pracował w polu bardzo pożytecznie. Powrót starszego Matyasa na skrzydło również okazał się korzystny. Dłuższa przerwa Matyasowi wyraźnie posłużyła. Skrzydłowy Pogoni miał doskonały ciąg, tyły Garbarni objeżdżał lekko i należał do najbardziej efektownych strzelców w swoim napadzie. Na trzecią lokatę zasłużył sobie Zimmer bardzo poprawnie grający w polu, a jak zwykle niebardzo skutecznie, a czasem bez szczęścia pod bramką. Borowski nie był w najlepszej formie, podobnie jak i Matyas II, który swoją powolnością, brakiem zwrotności wstrzymywał cały napad. Jedyną zasługą Matyasa było zdobycie bardzo efektownej bramki. Trójka obronna Pogoni nie miała wiele do roboty. Albański spotkał się tylko z dwoma przyzwoitemi strzałami.

Przebieg meczu jedynie tylko w pierwszych minutach był interesujący. W miarę wzrastającej przewagi Lwowian stawał się coraz bardziej nudnawy. Prowadzenie dla Pogoni padło już w 5 minucie dzięki szybkiej orjentacji Niechciola, który przytomnie dobił głową rzut wolny Hanina.

Nieporozumienie Stankosza z Jokszem wykorzystał Niechciol, by w 12 min. tłokować piłkę w siatce Garbarni po raz drugi. Przewaga Pogoni do końca pierwszej połowy była bardzo znaczna. Trzeci punkt dla Pogoni padł w 42 minucie znowu ze strzału Niechciola, który wykorzystał przytomnie podanie Matyasa I. W drugiej połowie gra początkowo wyrównała się, a pod koniec znowu należała do Pogoni. Najładniejszą bramkę dnia zdobył Matyas II w 60 min. po szybkiej kombinacji Niechciol — Zimmer. Garbarnia zrewanżowała się w 81 min. rzutem karnym, który strzelił Riesner.

Sędzia p. Bodnański należał do najsłabszych arbitrów jakich widzieliśmy w tegorocznym sezonie na boiskach lwowskich. Publiczności 2.000. (M. K.)

Pogrom Legji w Krakowie

KRAKÓW, 10.11. — Tel. wł. — Wisła — Legja 5:0 (3:0). Bramki dla Wisły zdobyli: Łyko dwie, Habowski, Artur i Sołtysik po jednej. Widzów 1500. Sędzia p. Gruszka z Katowic

Wisła: Madejski; Szczepaniak, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysiak, Łyko.

Legja: Keller; Martyna, Szczotkowski; Przeździecki II, Cebulak, Kubera; Wypijewski, Łysakowski, Nawrot, Przeździecki I, Czarnik.

Zawody przedstawiały się z początku niebardzo ciekawie. Wisła w przeciwieństwie do Legji, grającej w wolnem tempie, przesadnie hyperkombinującej zagrała ambitnie, szybko i celowo. Również ostra gra nie przyniosła gościom laurów. Po pierwszych 15 minutach zarysowała się coraz silniejsza przewaga gospodarzy, którzy już do końca nie oddali inicjatywy z rąk. Na pierwszy plan w Wiśle wybił się Łyko, będący najlepszym graczem na boisku. Pozatem Kotlarczyk II zadziwiał również doskonałą kondycją. U gości jedynie Martyna i Szczotkowski w obronie oraz Cebulak i Wypijewski mogli zadowolić. Słabo wypadł natomiast Nawrot. Grę rozpoczyna Legja, a Wypijewski inicjuje kilka napadów zakończonych pięknemi strzałami. Broni je z trudem Madejski. Gospodarze przejmują zwolna inicjatywę w 16 minucie po pięknej centrze Łyki uzyskuje Habowski prowadzenie. Równocześnie opuszcza boisko kontuzjowany Kopeć, by wrócić dopiero po 10 m. Za foul na Habowskim dyktuje sędzia rzut karny egzekwowany w 18 min. przez Łykę. Niedługo później kontuzjowany Madejski opuszcza boisko, by wrócić dopiero za 15 minut. Jeszcze jeden foul na polu karnem Legji i znów karny egzekwowany przez Łykę. Po pauzie w 6 m. Artur podwyższa wynik. Atak Wisły gra coraz lepiej, lecz obrona jest zawsze na miejscu. Wynik dnia ustala Sołtysik w 28 m.

Obie drużyny mają jeszcze możliwości zmiany wyniku, których jednak nie wyzyskują. W Legji w drugiej części meczu grał Zlatoper w bramce. Publ. 1500. (rg.)

Ł. K. S. Polonia 3:0

ŁÓDŹ, 10.11. *ŁKS — Polonia 3:0 (1:0).*

Ł. K. S.: Piasecki; Karasiak, Gałecki; Pegza I, Welnic, Tadeusiewicz; Miller, Koczewski, Gątkiewicz, Sowiak, Król.

Polonia: Szombara; Szczepaniak, Jelski; Seichter, Odrowąż, Wolańczyk; Kruk, Kulla, Ciszewski, Bułanow III, Puchniarz.

Sędzia p. Arczyński. Publiczności 1.500 osób.

Ktoś z widzów wyraził się o zawodach: „tandeta" i zdaje się znalazł najwłaściwsze określenie. Był to obraz nędzy i rozpaczy. Obie drużyny, nie mając nic do stracenia wzgl. zyskania, zademonstrowały niziny sportu piłkarskiego. Już sam fakt przeniesienia spotkania do Łodzi przesądzał zgóry sprawę. Czy przeniesienie zawodów do Łodzi było fair, to sprawa P. Z. P. N-u i ligi. Wszak Polonia na własnym gruncie miała szanse wygrania, zaś ŁKS przy zbiegu okoliczności mógł znaleźć się w strefie spadkowej.

ŁKS wygrał zasłużenie, ale nieprzekonywująco. Polonia miała równie dużo z gry, wniosła nawet więcej ambicji i dobrej woli, jednakże fatalna dyspozycja strzałowa uniemożliwiła zdobycie honorowej chociażby bramki. Gole ŁKS-u decydujące o wyniku, a wepchnięte w pojedynkach z bramkarzem do siatki, też nie zachwyciły. Nieliczne strzały warszawian łapał doskonały Piasecki. W obronie Karasiak grał skuteczniej niż Gałecki, który miał lepszą stronę Polonii przed sobą. Pomoc mierna, najlepszym zawodnikiem był tu Pegza. W ataku ujrzeliśmy debiutanta Gątkiewicza z Częstochowy. Maleńki ten środkowy napastnik wykazał się w pierwszej części gry nieprzeciętnemi walorami; głównemi jego atutami jest szybkość i przytomność; również technika prowadzenia ataku nie jest mu obca. Oczywiście zgranie z resztą kolegów i rutyna szwankowały, ale zawodnik ten ma wszelkie zadatki na dobrego kierownika napadu. Reszta była bardzo blada, chwilami nawet beznadziejna. Taki Król potrzebował połowy meczu, aby się rozegrać, Sowiak przez cały czas biegał bez sensu, również prawa strona zawiodła.

W Polonii najlepiej spisała się obrona, chociaż bez Bułanowa. Szombara swemi niefortunnemi wybiegami zawinił klęskę. W pomocy filarem był Odrowąż, rozumnie wystawiający swych napastników. Boczni, pracowici, wysyłali piłki zbyt ostro ku przodowi. Atak zawiódł kompletnie, zwłaszcza lewa strona. Jeszcze jako tako grali ślązacy Kulla i Kruk, ale ze strzałami było kompromitująco. Jeden jedyny mocny strzał w I-ej połowie — to wszystko.

Gra toczy się z lekką przewagą miejscowych, którzy jednak dzięki niezaradności swej i dobrej postawie obrony czarnych nie potrafili wyłuskać gola. Wskutek forsowania gry górą podania są niedokładne, zaś słabym technicznie zawodnikom opanowanie piłki sprawia wielkie trudności. Po trzydziestu minutach gry Polonia oddaje pierwszy strzał do bramki ŁKS-u, za chwilę bombę Kruka trzyma brawurowo Piasecki. W 39 min. Gątkiewicz otrzymuje piłkę od Millera, stacza zwycięski pojedynek z Szombarą i uzyskuje prowadzenie. Po zmianie stron gra jest zupełnie otwarta, Polonia często gości na połowie gospodarzy, ale marnuje wskutek bezradności szereg pozycyj. ŁKS jest szczęśliwszy: w 27 i 39 m. Król i Miller w identycznych sytuacjach wywabiają Szombarę z bramki i plasują piłkę do siatki.

Sędzia p. Arczyński nie dostosował się do zawodników, był wręcz doskonały. *(Zast.).*

Dąb-Podgórze 0:0

KRAKÓW, 10. 11.— Tel. wł. — Dąb — Podgórze 0:0.

Podgórze: Koczwara; Migas, Kasina II; Grabiarz, Kret, Brożek, Ścibor owski, Antosiewicz, Guzda, Hausner, Uznański.

Dąb: Pawłowski; Kolarz, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko, Kessner, Kłodas, Dreszer, Ogórek, Herman.

Inny to był mecz, niż zwykle. Nie chodziło bowiem o wygraną; choć była ona nieodzowna dla osiągnięcia celu, ale nie była celem ostatecznym. Czołowy problem to było 3:0; to było dla obu drużyn kwestją: być, albo nie być.

Wygrana w innym stosunku nie przedstawiała bowiem dla gospodarzy żadnej wartości.

Czyż można się dziwić, że w tych warunkach mecz otaczała niecodzienna atmosfera, a wszystko koncentrowało się na trzech bramkach, które wprawdzie nie padły, ale unosiły się w powietrzu przez całe 90 minut.

Sam poziom spotkania nie przedstawiał niczego ciekawego. Nie było systemów górnych i przyziemnych, nie było współpracy tej czy owej linii. Były tylko dwie myśli przewodnie. Z jednej strony walczono o to, jak trzykrotnie ulokować piłkę w bramce przeciwnika, w drugiej — jak za żadną cenę do tego nie dopuścić.

Ślązacy mieli łatwiejsze zadanie i wyszli z tego pojedynku zwycięsko. Byli wprawdzie przez 90 minut terytorjalnie „gorsi", ale oni nie walczyli wcale o pole, które rozciągało się w pobliżu bramki przeciwnika. Dla nich święte były metry w pobliżu własnej świątyni i tu bronili gorąco. Atak nie kwapił się bynajmniej do prowadzenia ofenzywy. W tych warunkach na czoło wybili się obrońcy, szczególnie prawy prezentował się doskonale. W pomocy najlepszy Dytko oraz środkowy Szojda. W ataku grającym defenzywnie trudno kogoś wyróżnić.

Podgórze zabłysło również swą pomocą. Asem jej był środkowy Kret. Dobrze spisali się również obrońcy. Napastnicy natomiast smutnie zapisali się w dziejach tego spotkania. Gdyby wyzyskali chociaż 1/4 sytuacyj, zdobyliby upragnione trzy bramki i awans do ligi. Że tak się nie stało, jest wyłącznie ich zasługą.

Obie drużyny grają początkowo nerwowo. Podgórze rozwija błyskawiczne tempo i uzyskuje masę sytuacyj, nie potrafi jednak żadnej zrealizować. Po pauzie Podgórze w dalszym ciągu przeważa. Pod koniec gra jest treningiem na jedną bramkę. Na połowie Podgórza został tylko Koczwara, ale ponimo to wynik jest niezmieniony. Pod osłoną policji opuszczają Ślązacy boisko jako zespół ligowy. Sędzia p. Rettig, jakkolwiek miał b. trudne zadanie, wywiązał się wzorowo.

Niezwykła sytuacja na tydzień przed finałem

Finisz ligowy, po wynikach ostatniej niedzieli, zaczyna być rzeczywiście niezwykle pasjonujący: walka zarówno o tytuł mistrzowski, jak i towarzyszenie Polonii w spadku do klasy A osiągnęła obecnie swój szczyt.

Dosłownie jedno potknięcie się gracza może zadecydować o zaszczytnym tytule jak i usunięciu się w przepaść okręgową.

Przyjrzyjmy się na chwilę tabeli:

1.	Pogoń	19 g.	25:13 p.	52:26 br.
2.	Ruch	19 g.	25:13 p.	36:25 br.
3.	Warta	19 g.	22:16 p.	45:30 br.
4.	ŁKS	19 g.	20:18 p.	28:30 br.
5.	Wisła	17 g.	18:16 p.	43:34 br.
6.	Warszaw.	18 g.	18:18 p.	28:32 br.
7.	Legja	19 g.	18:20 p.	32:38 br.
8.	Śląsk	18 g.	18:18 p.	29:29 br.
9.	Cracovia	17 g.	14:22 p.	33:33 br.
10.	Garbarnia	18 g.	14:20 p.	28:30 br.
11.	Polonia	19 g.	8:30 p.	17:54 br.

Zacznijmy od mistrzostwa. Do tytułu tego pretendują obecnie już tylko dwa zespoły: Pogoń i Ruch. Pierwszemu pozostał jeszcze mecz z Wartą w Poznaniu, drugiemu — z Cracovią w Wielkich Hajdukach. Teoretycznie szanse Ruchu są o wiele lepsze.

Ale w praktyce może być inaczej. Języczkiem u wagi będzie tu bowiem przedewszystkiem nie nastrój głównych bohaterów wymienionych spotkań, lecz właśnie ich przeciwników. Nie trzeba bowiem zapominać, że z jednej strony Warta nie ma w chwili obecnej już nic do zyskania (może najwyżej obsunąć się nieco wdół tabeli), a z drugiej — Cracovia walczyć będzie o swą egzystencję. Poznańczycy po wypadnięciu momentu walki o tytuł apatycznością popadną w pewną depresję, podczas gdy Cracovia podniecona ostatnim sukcesem z Wartą i tylko remisem uzyskanym przez Ruch z Warszawianką ruszy do boju z zerem takiem, jak nigdy.

Zresztą nawet teoretycznie, pomijając momenty psychiczne sytuacja ogólna pośredniej walki Pogoń — Ruch kształtuje się pomyślniej dla lwowian, którzy posiadają nad dotychczasowym mistrzem poważny handicap lepszego stosunku bramkowego. Jeśli więc nawet zwyciężą obie faworytki, tytuł i tak dostanie się do rąk drużyny lwowskiej.

Ale rozwiązanie podane ostatnio byłoby niemal równoznaczne z wbiciem gwoździa do ligowej trumny Cracovii. Musiałaby ona wtedy czekać jak zmiłowania wyników dwu meczów jakie czekają jeszcze Garbarnię: z Legją i Wisłą na własnem boisku. Szanse uratowania się zespołu białoczerwonych byłyby wtedy minimalne, gdyż Legja nie bojąc się spadku mogłaby łatwo zejść z boiska Garbarni pokonana.

Sprawy spadkowe będą się natomiast kształtowały zupełnie inaczej w razie zwycięstwa Cracovii nad Ruchem. Wtedy do zaciętej walki o utrzymanie się w Lidze staje automatycznie aż sześć drużyn: Cracovia, Garbarnia, Wisła, Warszawianka, Śląsk i Legja.

Z tych trzy, mianowicie Wisłę, Warszawiankę i Śląsk jesteśmy raczej skłonni wyeliminować. Wiśle wystarczy bowiem do pozbycia się zmory spadkowej zdobycie jednego tylko punktu w trzech nietrudnych wcale meczach z ŁKS-em, Garbarnią i Warszawianką.

Warszawianka po meczu 1:1 z Ruchem ma też wszelkie prawo aby liczyć na jeden choć punkt zdobyty w walce ze Śląskiem i Wisłą. Wreszcie Śląsk może niemal napewno spodziewać się powiększenia swego dorobku punktowego, jeśli nie w ciężkim meczu z Warszawianką, to w spotkaniu z zupełnie już załamaną Polonią.

Natomiast dola Garbarni, a zwłaszcza Legji przedstawiałaby się wtedy o wiele smutniej. O losach dwu tych drużyn zadecydowałby niewątpliwie ich wspólny mecz w przyszłą niedzielę na boisku Garbarni, przyczem nawet remis uratowałby zespół warszawski definitywnie od spadku.

Natomiast w razie zwycięstwa Garbarni towarzyszem Polonii w smutnym pochodzie do klasy A byłaby nieodwołalnie już Legja.

Dziś bowiem Cracovia, najlepsza pod względem stosunku bramek zdobytych do straconych, legitymuje się stosunkiem remisowym 33:33, Garbarnia 28:30, a Legja — najgorszym — 32:38. W razie zatem zwycięstwa Cracovii nad Ruchem i Garbarni nad Legją właściwie los wojskowych zostanie przesądzony, gdyż zamykając swój bilans 16 punktami zdobytemi ustępowaliby oni wtedy i Cracovii i Garbarni w stosunku bramkowym.

Bronisław Walentynowicz został ukarany dożywotnie przez WOZPN za napad na sędziego p. Szostakiewicza na meczu KPW Orzeł — Huragan. Brata jego Konstantego ukarano sześciomiesięczną dyskwalifikacją. Prócz tego KPW Orzeł ukarany został grzywną 2[illegible] złotych za nieporządki na tym meczu.

Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN zweryfikował mecz Orzeł — Huragan jako walkower dla Huraganu 3:0.

Kraków, Śląsk, Warszawa

KRAKÓW, 10.11. — Tel. wł. — Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo kl. A pozwolił rezerwie Wisły utrzymać się na pozycji leadera. Wyniki dzisiejsze były następujące: Wisła I-b — Wawel 1:0 (0:0). Gra na bardzo dobrym poziomie. Bramkę uzyskał Kozłowski. Sędzia p. Berwald.

Unja — Makabi 4:2 (2:1). Początkowo przeważa Makabi, uzyskując prowadzenie przez Eilbauma. Beznadziejna gra jej bramkarza zmusza jednak do kapitulacji. Bramki dla zwycięzców uzyskał Skorobohaty 2, Mika i Domiczek po jednej. Sędzia p. Medwin.

Olsza — Nadwiślan 2:1 (1:0). Słaba gra obu drużyn. Bramka dla Olszy padła ze strzału samobójczego, a po pauzie przez Kamera. Dla Nadwiślanu strzelcem był Koprowski. Sędzia dr. Singer.

Korona — Krowodrza 2:1 (1:1). Gra bardzo ostra. Bramki dla zwycięzców uzyskali bracia Kochańscy, dla Krowodrzy Gelber. Sędzia p. Rutkowski.

KRAKÓW, 10.11. — Tel. wł. — **Zwierzyniecki — Legja 2:1 (1:0).** Obie drużyny w osłabionych składach wykazały kiepską formę. Bramki zdobyli Famuła dla Zwierzynieckiego, Czopik dla Legji. Sędzia p. Heitner.

CHORZÓW, 10.11. — Tel. wł. — W Lidze śląskiej odbyły się cztery spotkania. Sensację wywołał nieudany debjut wicemistrza kl. A, knurowskiej Concordii, która uległa amatorskiemu z Chorzowa 0:1 (0:1). Jedyną bramkę dnia uzyskał Frey. Widzów około 2.000.

Słowian rozgromił BBKS Bielska 5:0 (0:0), przyczem bramki dla zwycięzców zdobyli Musiał dwie, Cholewa, Chłedek i Krist po jednej. Widzów ponad 1.000 osób. Sędziował słabo p. Brzezina.

Naprzód z Lipin pokonał programowo 06 Katowice 4:1 (2:1), uzyskując bramki ze strzałów Pieca I, Książka, Bochni i Stanowskiego. Naprzód wystąpił bez Michalskiego i Pieca II, widzów 800. Sędzia p. Gryf.

Fabryczny zespół Chorzowa zdobył pierwsze dwa punkty, bijąc Wawel 2:0 (1:0) i uzyskując bramki ze strzałów Pierzchały i Wolnego. Na czele tabeli nadal kroczy Koszarawa (5 gier, 8 p.), przed Czarnymi i Naprzodem. Na szarym końcu znajduje się Chorzów 06 i Concordia.

W mistrzostwach kl. A Stadion Mikołów zremisował z IFC 2:2 (1:0). Mikołowianie od wyniku powyższego założyli protest, gdyż sędzia podobno przedłużył mecz o 3 minuty, w których padła wyrównująca bramka.

Ligocianka uległa katowickiej Pogoni 1:3 (1:1). 09 Mysłowice — Harcerski Kl. Sportowy Rozdzień 3:3 (1:0). Policyjny Katowice — 06 Mysłowice 1:0 (1:0). Śląsk I-b (Świętochłowice) — Ruch I-b 0:3 walkower, Slavia Ruda — Naprzód Ruda 2:1 (1:1). Poniatowski — Pogoń Nowy Bytom 2:0, Strzelec Łagiewniki — Iskra Siemianowice 5:4. Stadion Chorzów — Jedność Michałkowice 5:2, Brzeziny 07 — Siemianowice 3:0 walkower, Śląsk Siemianowice — 22 Mała Dąbrówka 3:0, 27 Ożegów — Śląsk Kończyce 3:0, Zgoda Bielszowice — Walka Makoszowy 8:3. Pozatem w meczu przyjacielskim Śląsk Świętochłowice rozgromił Czarnych z Chropaczowa 5:0 (3:0). Bramki dla ligowców uzyskali Bryła i Więcek po dwie oraz God jedną.

Gra była interesująca i stała na wysokim poziomie.

MECZE piłkarskie o mistrzostwo kl. A Warszawy rozegrane w niedzielę przyniosły następujące wyniki:

BZURA (CHODAKÓW) — POGOŃ (GRODZISK) 1:1 (1:1). Mecz rozegrany w Chodakowie na boisku Bzury przyniósł wynik remisowy. Odmłodzony atak gospodarzy ma jeszcze wiele trudności w zdobywaniu terenu. Bzura miała nawet przewagę, lecz świetne trio obronne Pogoni doskonale paraliżowało atak gospodarzy. W Bzurze na wyróżnienie zasługuje Baran na prawem skrzydle. Bramkę dla Bzury strzelił Ulnier, dla Pogoni prawy łącznik.

KPW ORZEŁ — PWATT 1:0 (1:0). PWATT grał od 15 min. gry w dziesiątkę, gdyż najlepszy ich strzelec Zacharjadze II naderwał sobie ścięgno. Orlęta grały bardzo ambitnie. Lider warszawskiej kl. A PWATT lekceważył Orła i w konsekwencji stracił dwa cenne punkty. Jedyną bramkę dnia strzelił dla Orła Ćmiel. Sędziował dobrze p. Hirsch.

SKRA — TUR (WISŁA) 3:0. Skra zdobyła dwa punkty walkowerem, gdyż wiślacy nie stawili się na wyznaczony mecz mistrzowski.

ORKAN — HURAGAN 1:0 (1:0). Mecz rozegrany w Wołominie zakończył się zasłużonem zwycięstwem Orkanu. W drużynie warszawskiej świetnie spisali się Berent i Piaskowski. Gospodarze zawiedli. Mieli jeden z najsłabszych meczów sezonu. Sędziował p. Wiśniewski.

OTWOCK: Fala (Warszawa) — Wicher 2:0. Fala (Warszawa) — Wulkan 3:2 (2:1). Port Bema (Warszawa) — OKS 3:0 (1:0). Mecz o mistrzostwo kl. B. Sędziował b. dobrze p. Faas. Bramki dla Portu Bema zdobyli: Paciorek 2 i Witkowski. Z OKS-u wyróżnił się bramkarz, Gajecki.

BRAWO, K. S. ORZEŁ!

Zarząd Klubu Sportowego Kolejowego P. W. „Orzeł" w Warszawie, na posiedzeniu w dniu 4 b. m., po szczegółowem rozpatrzeniu zajść, które miały miejsce na meczu piłkarskim w dniu 20.10 r. b. między „Huraganem" i K. P. W. „Orzeł", oraz po wysłuchaniu wyjaśnień prowadzącego mecz, sędziego p. Szostakiewicza, postanowił:

1) wykreślić z listy członków Klubu sprawcę zajścia ob. Walentynowicza Bronisława, za czynne znieważenie sędziego,

2) zawiesić w czynnościach Kierownika Sekcji Piłkarskiej ob. Walentynowicza Witolda, za niedostateczny nadzór nad członkami Sekcji, co w konsekwencji doprowadziło do zajść kompromitujących dobre imię Klubu.

Zarząd Okręgu Warszawskiego K. P. W., któremu podlega organizacyjnie Klub Sportowy „Orzeł", zatwierdzając tę uchwałę postanowił ze swej strony wyznaczyć komisję, która zbada całą dotychczasową działalność tego Klubu i wyda wszelkie potrzebne zarządzenia, aby zapobiec na przyszłość powtarzaniu się podobnych nieobliczalnych wybryków jednostek, narażających dobre imię Organizacji K. P. W. na terenie sportowym.

Powyższe uchwały zostały podane do wiadomości W. O. Z. P. N.

KONFEDERACJA DROHOBYCKA

W Drohobyczu odbył się zjazd delegatów wszystkich klubów Stryja, Drohobycza, Borysławia i Sambora, które wypowiedziały się bezwzględnie przeciw projektowi kreowania nowego okręgu piłkarskiego w Przemyślu.

St. Rothert

Kuźnice-Kasprowy

Specjalny wysłannik „Przeglądu Sportowego" patrzy na budowę kolejki linowej

Zdawałoby się, że „odrutowanie Tatr" — budowa kolejki linowej na Kasprowy jest najmniej popularną inwestycją w Polsce. Jeszcze dawniej, gdy inicjatorzy budowy borykali się tylko z frontem Tow. Ochrony Przyrody pojawiały się głosy przychylne dla tej inicjatywy. Dziś, gdy wytoczono argumenty natury gospodarczej, gdy okrzyczano budowę za marnotrawienie grosza publicznego po stronie Kolejki pozostało tylko pewne pismo krakowskie. Pozatem wszyscy stanęli wspólnym frontem przeciw Kasprowej Czubie.

Kolejka Kuźnice — Kasprowy ma więc fatalną prasę. Czy słusznie? Oba obozy mają swoje racje. Nie ulega wątpliwości, że pieniądze wydane na budowę kolejki, można było wykorzystać lepiej choćby w obrębie samego Zakopanego, że ta stolica górska Polski pilniej potrzebuje innych inwestycyj. Fakt pozostaje faktem, że mimo kołatania na inne inwestycje pieniędzy nie dostano, a na kolejkę pieniądze wydobyto z pod ziemi. A nikt nie zaprzeczy, że kolejka jest inwestycją pożyteczną.

Jest ona dobrodziejstwem dla Zakopanego już teraz, gdy dopiero się buduje. Ośmiuset robotników — większość górali — znalazło zajęcie, kilkadziesiąt furmanek dowozi materjały budowlane, buduje się szosa Zakopane — Kuźnica. „Dutki" sypią się obficie na zabiedzone Zakopane, sypią się teraz, w listopadzie, gdy sezon jest najzupełniej martwy, gdy odcięte są zupełnie normalne źródła dochodów.

Co będzie później, gdy kolejka połączy już Zakopane z Kasprową Czubą. Zakopane znów na tem zarobi. Zarobi, gdyż kolejka musi wpłynąć na ożywienie ruchu turystycznego z Polski i z zagranicy.

Najgorzej na uruchomieniu wyjdzie bodaj że sama kolejka. Nie przypuszczamy bowiem, aby przy projektowanej kalkulacji cen przejazdu stała się ona przedsiębiorstwem dochodowem.

Ceny są bowiem za niskie, albo za wysokie. Za wysokie aby zapewnić masową frekwencję. Tą bowiem dać może kolejce młodzież, zawodnicy, turyści, którzy będą z niej korzystali, aby móc dwa, trzy razy dziennie rozkoszować się zjazdem z Kasprowego na Gorycz-kową. A oni tylko w nielicznych wypadkach będą mogli zapłacić 3.50 za wjazd do góry.

Ceny są zato za niskie, aby pokryć eksploatację i amortyzację kolejki przy niewielkiej frekwencji ludzi dla których Kasprowy inaczej byłby niedostępny, którzy pojadą w górę, aby podziwiać widok i wypić filiżankę kawy w restauracji.

Czy wogóle można wypośrodkować cenę przy której kolejka taka mogłaby się opłacać w wybiedzonej Polsce?

Kalkulacja 3.5 zł. za wjazd, 2 zł. za zjazd przewiduje przy maksymalnej frekwencji 180 osób na godzinę amortyzację kosztów kolejki — 2.200.000 zł. — w przeciągu trzech lat. Nikt nie łudzi się jednak, że jest to teorja. Nawet pesymiści będą zadowoleni, jeśli amortyzacja nastąpi w ciągu lat dziesięciu. Ale z wyżej wymienionych względów uważamy i ten pesymizm za ... wielki optymizm.

Ale ... czy fakt, że kolejka nie będzie przynosiła kokosów, zmieni stan rzeczy, że Kasprowy i tereny zjazdowe staną się dostępne w ciągu 20 minut jazdy kolejką, że wsiadłszy w Zakopanem w autobus w ciągu 10 minut będziemy w Kuźnicach, a po pół godzinie na Kasprowym, że wprawny narciarz będzie mógł odrabiać tę drogę parę razy dziennie, że jego krystjanje nabiorą precyzji i pewności tyrolskiej, że mistrzowie nart w szybkiem tempie odrobią dystans, który dzielił ich od extraklasy zjazdowej Europy.

Dla rozwoju narciarstwa sportowego, narciarstwa turystycznego kolejka będzie miała znaczenie kapitalne. Inna rzecz, że towarzystwo, które mogło wydać 2 miljony złotych na jej budowę będzie musiało wydobyć jeszcze trochę grosza na udostępnienie jej szerokim masom. Inaczej kolejka będzie przeznaczona tylko dla elity i tem samem straci jej budowa swe najistotniejsze znaczenie.

Interesuje fakt, kiedy kolejka, której budowa została rozpoczęta bardzo późno, bo właściwie w październiku, będzie oddana do użytku. Kierownictwo budowy zapewnia, że już 15 lutego i, zdaje się, że ma rację. Naturalnie pewne odchylenia są możliwe. Już teraz są drobne opóźnienia w programie prac, w dostawie lin, w budowie fudamentów pod słupy, ale fantastyczna, amerykańska wprost energja, z jaką się pracuje, nietylko może te opóźnienia wyrównać, ale nawet je nadrobić. Ponieważ jednak niewątpliwie powstaną w czasie budowy pewne trudności nie przewidziane, choćby w postaci psikusów atmosferycznych, więc summa summarum będzie niewielkie opóźnienie. Może tydzień, może dwa.

Naturalnie o ile budowa kolejki wogóle zostanie zakończona, są bowiem pewne rzeczy niepokojące, nietylko w postaci kampanji prasowej, ale i w fakcie, że koncesja podobno nie jest jeszcze podpisana, że w wielu wypadkach inicjatorzy przeszli do porządku dziennego nad pewnemi słusznemi pretensjami, co może zahamować ich zapał.

Nie przypuszczamy jednak, aby doszło do tej ostateczności. Zaprzestanie budowy kolejki wobec podpisanych kontraktów byłoby bardziej kosztowne, niż doprowadzenie jej budowy do końca.

O terminie wykończenia zadecydują dwa najbliższe tygodnie. Stan robót bowiem jest taki, że wymaga najintensywniejszego prowadzenia jej w tym czasie. Jeśli pogoda dopisze, jeśli nie nadejdą mrozy i opady śnieżne, budowa zostanie posunięta tak bardzo, że nawet huragany nie przeszkodzą wykończeniu jej na 15 lutego.

W tej chwili bowiem z sześciu słupów, na których będą zwisały potężne 34 tonowe liny, pod pięć wykończone są już fundamenty betonowe a szósty wykończa się intensywnie.

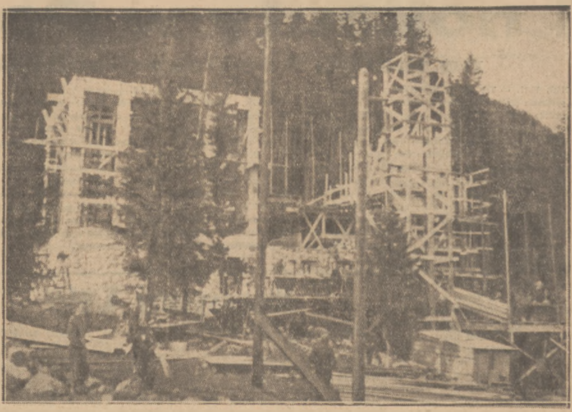
W trudniejszej części trasy, w górnych partjach pod urwiskami Czuby Kasprowej montuje się już żelazną konstrukcję słupów. W triumfalnym pochodzie dwa tanki przeciągnęły w sobotę i niedzielę (większość pracowników nie wie co to święto, nie wie co to noc; w świetle potężnych reflektorów acetylenowych pracują na trzy zmiany) przez Zakopane olbrzymią szpulę liny o przekroju 48 mm., wyprodukowanej przez fabryki sosnowieckie.

W najbliższym tygodniu linę tę wciągnie się na górny odcinek trasy. Jednocześnie wrą intensywne prace nad budową stacji w Kuźnicach, stacji pośredniej na Myślenickich Turniach i stacji końcowej na Kasprowem. Wszystkie niemal konstrukcje żelbetonowe podciągnięte są już pod dach.

Teraz zresztą praca idzie z rozmachem iście amerykańskim. Inaczej było, gdy się zaczynało, gdy trzeba było nosić po dwie deski na Kasprowy, zakładać wodociąg, linje elektryczne, budować 8 podpór pod kolejkę pomocniczą, która zasila teraz w małym wagoniku, wyglądającym jak trumna na rozbujanej przez podmuchy wiatru linie, workami cementu, sągwiami drzewa, górne partje budowy. Była to praca heroiczna, o której w Zakopanem krążyły legendy. Na szczęście, wbrew plotkom zakopiańskim nikt nie stracił życia. Dużo bandażów, jodyny — oto jedyny dorobek tej walki z górami. Prym w niej wiedli ci najbardziej hartowni. Wśród nich wielu świetnych narciarzy: Łuszczek, Jan Marusarz...

d. c. n.

Makabi krakowska została ukarana przez P.Z.P. grzywną 100 zł. za nienadesłanie protokółów z zawodów pływackich o mistrzostwo Okręgu, mimo wielokrotnych monitów.



PRZYSZŁA STACJA W KUŹNICACH

Na lewo potężna hala, z której będą wyjeżdżały powietrzne wagoniki. Na prawo kompleks budynków poczekalni i restauracji. Z lewej strony na dole stoi red. Stanisław Rothert, którego relację o budowie kolejki znajdujemy obok.

16-tu pięściarzy Warty

stoi na straży trwałej hegemonji Poznania

W finale o drużynowe mistrzostwo poznańskiego okręgu spotkała się Warta I z Wartą II. Jak było do przewidzenia, wysoko zwyciężyła pierwsza drużyna. Chociaż była to tylko formalna „rodzinna" rozgrywka, to jednak poziom spotkania był naogół dobry. Walki w muszej, piórkowej, półśredniej i półciężkiej były zacięte, gdyż członkowie drugiego zespołu za wszelką cenę chcieli udowodnić swe prawa do awansu do pierwszej drużyny, co im się jednak nie udało. Po tych zawodach skład „zielonych" na drużynowe mistrzostwa Polski wyglądać będzie następująco: Sobkowiak, „Wirski", Rogalski, „Kajnar", Sipiński, Kruszyna, Szymura i Piłat.

Sobkowiak w wadze muszej z Koziołkiem wykazał znakomitą formę, wygrywając walkę w drugiem starciu przez techniczny k. o. Jego celne i błyskawiczne serje z miejsca zaszachowały zapędy Koziołka usiłującego walczyć na dystans. W 2-em starciu Koziołek usiłował wejść w zwarcie, lecz i tu górował Sobkowiak. Wojsko służy Sobkowiakowi.

„Wirski" w wadze koguciej walczył może mniej efektownie, jednak również bardzo skutecznie. Jego praca w zwarciu, gdzie czuje się w swoim żywiole, wyczerpać musi każdego przeciwnika. Ciosy na tułów przeciwnika padają całą lawiną, przyczem nie zapomina również o ciosach na szczękę. Przeciwnik jego, Nowotny, poza wytrzymałością niewiele pokazał; walczył on zamiast Dutkiewicza, który po Wirskim jest w Warcie najlepszy w tej kategorji.

W piórkowej po dłuższej przerwie, spowodowanej służbą wojskową, którą na jesieni ukończył, ujrzeliśmy Rogalskiego. Spotkał się on z poprawiającym się z meczu na mecz Vogtem. Walka stała na dobrym poziomie. Rogalski, lepszy technicznie, o większej rutynie i szybkości, górował nad przeciwnikiem celnością ciosów i repertuarem uderzeń. Vogt reprezentuje typ zawodnika twardego i nieustępliwego w ataku, rozporządza dobrym lewym prostym i dobrze się kryje. Odebrał od Rogalskiego kilka celnych i silnych ciosów. Od jednego poszedł do „6" na deski i tylko dzięki „pobłażliwości" Rogalskiego nie przegrał przez k. o. Powrót Rogalskiego na ring niewątpliwie wzmocni drużynę „zielonych".

W wadze lekkiej ma Warta obecnie trzech dobrych zawodników: „Kajnara", Jareckiego i Ratajaka. Coprawda nikt z nich nie walczył, z powodu niedopuszczenia do walki Ratajaka przez lekarza, trudno więc ustalić, który z nich jest wyraźnie lepszy.

Walory „Kajnara" który odsługuje obecnie podchorążówkę w Poznaniu są znane. Na drugiem miejscu w tej wadze należałoby postawić Jareckiego. Zawodnik ten, który poprzednio walczył w wadze półśredniej, wykazał ostatnio dobrą formę, bijąc w mistrzostwach wszystkich swych przeciwników, między innemi Dudziaka z Culavii przez techniczny k. o., co już dużo mówi, bowiem Dudziak uchodzi za bardzo twardego zawodnika. Jareckiego cechuje przedewszystkiem rzadko spotykany spokój i opanowanie, co w parze z dobrą techniką i silnym ciosem z obu rąk przyczynia się do jego zwycięstw.

Ratajak, wskutek odniesionej kontuzji ucha ostatnio nie walczył. Zaliczenie tego młodego zawodnika do drużyny olimpijskiej jest w pełni uzasadnione.

Z zaciekawieniem oczekiwano spotkania pogromcy Misiurewicza, Kruszyny z mistrzem Polski w wadze lekkiej Sipińskim, który obecnie przeszedł do wagi półśredniej. Zwyciężył zasłużenie na punkty Sipiński, który górował nad Kruszyną bezapelacyjnie techniką i szybkością. Unikając zetknięcia się z naprawdę niebezpieczną lewą „Francuza", dążył Sipiński do walki w zwarciu, gdzie zapewnił sobie punkty potrzebne do zwycięstwa. Mimo czujności Sipiński zainkasował parę celnych ciosów i tylko swej wielkiej rutynie i kryciu może zawdzięczać, że nie został zaskoczony.

Kruszyna na tle doskonałego przeciwnika — technika, obnażył swe braki techniczne, o czem już pisaliśmy. Cechuje go kolosalna wytrzymałość przez wszystkie starcia i nieustępliwe parcie naprzód. Jednak celność ciosów ogranicza się jedynie do dwu pierwszych rund, później stają się one mniej precyzyjne i silne. Gdy popracuje nad punktowaniem i skuteczniejszą pracą w zwarciu, będzie trudny do pokonania. Musi się pozatem odzwyczaić od uderzania głową w zwarciu, co przynieść mu może, a przy bezstronnym sędziowaniu nawet musi, dyskwalifikację. Jego opiekun, p. Zapłatka, sędziujący w ringu, tych bardzo wyraźnych przewinień nie widział.

W wadze średniej spotkali się Florysiak i Pawiak. Obaj nie reprezentują nadzwyczajnej klasy; tutaj daje się rażąco odczuwać brak Majchrzyckiego. Florysiak walczy przytem nieczysto, co weszło u niego już w nałóg, to też Warta wystawia na drużynowe mistrzostwa Polski w tej wadze Kruszynę, który z niższą wagą ma poważne trudności.

Również spotkanie w wadze półciężkiej stało na niskim poziomie. Mistrz Polski Szymura, który nigdy nie był gwiazdą, przechodzi obecnie wyraźny spadek formy. Jest coprawda niezły technicznie, jednak nadal sztywny i nie pamięta o kryciu. Również ciosy jego są za mało precyzyjne i za słabe, aby odnieść jaki taki skutek z przeciwnikiem w tej kategorji. Jego przeciwnik Karpiński poza twardością i zaciętością również nie przedstawia klasy. Ucieka się przytem często do trzymania i ciosów zakazanych, a styl jego walki nie może się podobać.

W wadze ciężkiej startować będzie Piłat, który obecnie przebywa na Śląsku. Forma jaką wykazał na meczu z Wrocławiem jest nieszczególna. Przypuszczalnie wpłynął na to brak należytego treningu. Innego zawodnika w tej kategorji Warta nie posiada.

W sumie do wagi półśredniej zespół Warty będzie napewno groźny dla wszystkich drużyn. W średniej Kruszyna, jeżeli popracuje jeszcze nad techniką, ma również poważne szanse w tej kategorji, naturalnie za wyjątkiem walki przeciw Chmielewskiemu, któremu też Warta go z całą pewnością nie przeciwstawi. Waga półciężka jest, co tu ukrywać, beznadziejna. W ciężkiej groźne jest tylko nazwisko, gdyż o samym Piłacie trudno w tej chwili coś powiedzieć.



FINKELSTEIN (WARSZAWA) I FLUG (LWÓW)

rozegrali mecz pingpongowy w ramach spotkania międzymiastowego.

Sprawy pływackie

P. Waisman, członek zarządu P.Z.P., wyjeżdża w najbliższych dniach do Ameryki w sprawach zawodowych. Przy okazji przestudjować ma on warunki w jakich pracuje pływactwo amerykańskie i swe spostrzeżenia wykorzystać — w miarę możności — w kraju. W związku z powyższem P.Z.P. powierzył p. Waismanowi pertraktowanie z Amerykanami w sprawie ich sprowadzenia do Polski po Olimpjadzie.

Przeszło 500 odznak pływackich wydał w bieżącym roku P.Z.P. Choć jest to cyfra nikła, to jednak znacznie przekracza ona łączną sumę wszystkich odznak wydanych przez poprzednie zarządy.

Delfin warszawski zamierza w okresie zimowym startować w Łodzi przeciwko reprezentacji tego miasta na nowym basenie łódzkiej YMCA.

Międzynarodowe zawody postanowił zorganizować P.Z.P. w sierpniu w Warszawie po Olimpjadzie. Zarząd P.Z.P. nosi się z zamiarem sprowadzenia Japończyków w ich drodze powrotnej z Berlina. Odpowiednie pisma już wyszły.

Mecz międzypaństwowy z Austrją odbyć się ma w styczniu, ale nie w Warszawie tylko w Wiedniu. Tak bowiem życzył sobie w ub. roku Austrjacki Związek tak też starać się będzie P.Z.P. pokierować pertraktacjami. Rewanż odbyłby się w Warszawie.



Z GIMNASTYCZNYCH MISTRZOSTW POLSKI W WARSZAWIE

Trzecia od lewej (44) Jadwiga Wajsówna, mistrzyni dysku, startująca w barwach Sokoła



HOKEIŚCI STADE FRANCAIS W PRADZE

Choć to dopiero początek listopada międzynarodowy sezon hokeja lodowego już ma sensację. Ostatnio Francuzi (z Kanadyjczykami) pokonali repr. Czechosłowacji 4:2.

4 nokauty w Poznaniu

na meczu z reprezentacją Łodzi 10:6

POZNAŃ, 10.11. — Tel wł. — Międzymiastowe spotkanie pięściarskie Poznań — Łódź nie wzbudziło większego zainteresowania i zgromadziło zaledwie 2.000 widzów, jak na Poznań liczbę niezadawalającą. Zabrakło wabika, jakim było zawsze spotkanie Chmielewskiego z Majchrzyckim, zabrakło Wirskiego w wadze koguciej, którego jednak z powodzeniem zastąpił Janowczyk; nie wystąpił również w wadze lekkiej Kajnar który z powodu przygotowań do poniedziałkowej defilady nie mógł ostatnio trenować. Miejsce jego w wadze lekkiej zajął Jarecki. W wadze średniej walczył Dankowski zamiast zapowiedzianego Lewandowskiego, który przybył z nadwagą i wobec tego zastąpił chorego Przybylskiego w wadze półciężkiej. Zmiany były więc aż nadto duże. Wytłomaczony jest Wirski, który pokaleczył się w sparringu z Koziołkiem, wytłomaczony jest Kajnar i Przybylski, lecz nie sposób zrozumieć Cujavii, która przysłała zawodnika ze znaczną nadwagą. Niewątpliwie POZB wytłomaczy kierownictwu klubu, że tak robić nie wolno.

Łódź natomiast przyjechała w zapowiedzianym składzie. Jedynie w wadze ciężkiej zamiast Kludasa, który się jeszcze nie wyleczył po spotkaniu z Chomą, przyjechał Krenz. Nieporozumienia wśród sędziów na terenie łodzkim jaskrawo uwidoczniły się w fakcie, że Łódź przyjechała bez sędziego. Nie przyjechał również zapowiedziany p. Sachnowski z Warszawy i w rezultacie za zgodą obu stron sędziował w ringu dobrze p. Kazimierz Derda. Na punkty ze strony Poznania, p. Kaliniak na prośbę Łodzi, jako trzeci prezes POZP por. Łapiński.

Rozstrzygnięcia sędziowskie były naogół słuszne, chociaż wskutek jawnego sędziowania uwidoczniły się rażące sprzeczności: dwóch sędziów dawało zwycięstwo jednemu zawodnikowi, a trzeci zwycięstwo drugiemu; rozpiętość zbyt duża.

Spotkanie niedzielne wygrał Poznań w stosunku 10:6, chociaż wynik 9:7 dla Poznania lepiej odzwierciadlałby stosunek sił. Typową nierozstrzygniętą walkę rozegrali Sipiński i Taborek, w wadze półśredniej, lecz sędziowie dali zwycięstwo poznańczykowi. Za wyjątkiem wagi średniej poziom pozostałych walk był naogół dość wyrównany i, przyznać należy, zadawalający.

Po powitaniu gości przez prezesa POZB por. Łapińskiego, i odpowiedzi kierownika ekspedycji łódzkiej p. Ejbicha w ringu pozostały muszy: Sobkowiak (P) i Bartniak. 16-letni łodzianin sprawił miłą niespodziankę, wykazując dużo ambicji i serca do walki. W pierwszem starciu obaj zawodnicy żywo atakują przyczem lepszy jest Sobkowiak, który trafia celniej. Na początku drugiego starcia łodzianin trafia kilka razy, co tak podnieca poznańczyka, że, nadając walce szalone tempo, uzyskuje przygniatającą przewagę. Podobnie przedstawia się trzecie starcie. Dzięki dużej ruchliwości łodzianina, przegrywa on walkę tylko na punkty, a nie przez k. o.

W wadze koguciej Janowczyk (P) pokonał po ciekawej walce Godfryda. Poznańczyk ruchliwy i technicznie dobrze zaawansowany, górował przez dwa pierwsze starcia, podczas gdy w trzeciej lepszy był z furją atakujący Godfryd, który jednak podobnie jak Wolfowicz w wadze piórkowej uderzał głową, czego czempredzej powinien się oduczyć.

W piórkowej Dudziak (P) zwyciężył na punkty Wolfowicza. W pierwszem starciu lepszy był łodzianin, lecz w drugiem i trzeciem znacznie górował Dudziak, któremu też przyznano zasłużone zwycięstwo. Poznań prowadzi 6:0.

W wadze lekkiej Jarecki (P) chociaż się trzymał dobrze, nie mógł w pełni zastąpić Kajnara i przegrał walkę zdecydowanie z Woźniakiewiczem. Łodzianin przeprowadził walkę w szalonem tempie przez wszystkie trzy starcia, nie oddając ani na chwilę inicjatywy. 6:2 dla Poznania.

W półśredniej Sipiński (P) i Taborek dali pokaz błyskotliwej techniki. Wszystkie starcia były wyrównane, lecz zwycięstwo przyznano Sipińskiemu, co jednak specjalnie Taborka nie krzywdzi.

W wadze średniej Dankowski stał w spotkaniu z Chmielewskim na zgóry straconej pozycji. Od samego początku przygniatającą przewagę uzyskał Chmielewski, który też wygrał przez techniczny k. o. w ostatnich sekundach drugiego starcia.

W półciężkiej Lewandowski (P) przegrał w pierwszem starciu przez techniczny k. o. z rewelacją łódzką, Pietrzakiem. Łodzianin z miejsca uzyskał lekką przewagę, pod koniec starcia posłał prawym ciosem w szczękę Lewandowskiego na deski, kujawianin zupełnie oszołomiony wstaje i upada w liny, chce po kilku sekundach dalej walczyć, lecz sędzia ringowy słusznie walkę przerywa. Można zrozumieć pretensje publiczności, lecz trudno zrozumieć motywy, które kierowały kierownikami zawodów przy wniesieniu protestu przeciw temu orzeczeniu. Protest komisja naturalnie odrzuciła.

W wadze ciężkiej Pilat (P) zwyciężył w trzeciem starciu przez poddanie się Krenza (Łódź). W obu starciach przewagę wyraźną miał Pilat, lecz walka stała na niskim poziomie.

Jubilat Chrostek

zwycięża Polusa w Krakowie

KRAKÓW, 10.11. — Tel. wł. — Przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności odbył się w Krakowie mecz bokserski Warszawianki z Wawelem, do którego gospodarze wystąpili w osłabionym składzie. Najważniejszem spotkaniem wieczoru był mecz Polusa z Chrostkiem, zakończony sensacyjnem zwycięstwem krakowianina, obchodzącego jubileusz 50-ej walki. Chrostek wykazał rzeczywiście doskonałą formę, walczył znakomicie, lecz zwycięstwo jego było problematyczne, a przebiegowi walki odpowiadałby raczej wynik nierozstrzygnięty. Również w wadze piórkowej skrzywdzono Forlańskiego, który zasłużył na zwycięstwo. Między pokrzywdzonymi przez sędziów powinno się jeszcze umieścić krakowianina Nowickiego, który wygrał walkę z Raźniewskim.

Waga kogucia: Nowicki (Wawel) remisuje z Raźniewskim. Przez dwie rundy przeważał Nowicki. W wadze piórkowej Kazanowski wygrywa w drugiej rundzie przez k. o. z Kludowiczem (Wawel). Forlański remisuje z Lenkiem. Krakowianin wypadł bardzo dobrze, dzielnie walczył, był jednak słabszy od przeciwnika. Sędziowie orzekli inaczej.

W wadze lekkiej spotkał się Chrostek z Polusem. Chrostek z miejsca obejmuje inicjatywę, atakując ładnie i celowo. Często trafia prostymi i upperkutami. Również i Polus nie pozostaje dłużny. Pod koniec rundy Chrostek silnie dopingowany przez publiczność żywiołowo atakuje i uzyskuje przewagę. W drugiej rundzie Polus przechodzi z miejsca do kontrofensywy. Walka ma nadal bardzo silne tempo: krakowianin jest dobry technicznie. Polus jednak trafia częściej. Druga runda jest dla Polusa. Trzecia runda jest równorzędna. Polus unika zwarcia, stara się walczyć z półdystansu, natomiast Chrostek lepiej czuje się w zwarciu. Obaj demonstrują bogaty repertuar uderzeń. Zwycięstwo pupila przyjęła widownia burzą oklasków.

Waga półśrednia: Brzózka (War.) w pierwszej rundzie nokautuje Pawirka. W wadze półśredniej w drugiej walce, Zieliński (War.) zwycięża przez techniczny k. o. Pancera. W wadze średniej po bardzo interesującej walce Kolonko (Wawel) wygrywa na punkty z Zarembą.

Punktowali: Rudek i Kreuzhirt. W ringu bez prawa głosu sędziował p. Moskal. Publiczności 1500 osób.

Nienasycony Kiefer

KIEFER BIJE NOWY REKORD ŚWIATA

WROCŁAW, 10.11. — Tel. wł. — W sobotę wieczorem startowali we Wrocławiu słynni pływacy amerykańscy z Chicago. Na zawodach tych fenomenalny Kiefer ustanowił nowy rekord świata na 100 m. nawznak, uzyskując fantastyczny wynik 1:04.9 sek. (dawny rekord 1:06.2). Z innych wyników notujemy następujące: 100 m. dow. — Highland 58.5 sek., 2) Csik (Węgry) 59 sek., 3) Bischer (Niemcy) 59.6 sek. 100 m. dow. pań: 1) Halbsguth (Niemcy) 1:11.4 sek., 2) Arendt (Niemcy) 1:11.3 sek. Czwarte miejsce zajęła Czeszka Schramek — 1:12.5 s.

WROCŁAW, 10.11. — Tel. wł. — Dwudniowy mityng pływacki z udziałem Amerykan i najlepszych Niemców i Węgrów przyniósł na 25 mtr. basenie wrocławskim szereg zaciętych walk. Pojedynek na 100 mtr. zakończył się martwym biegiem Fischera i Csika w 59 sek. 3) Highland 1:00,5; 100 mtr. wygrał łatwo Kiefer; 100 st. klas Brydenthal w 1:13,8, 2) Sietas 1:14,8; 200 st. klas Sietas 2:47,1, 2) Brydenthal 2:51,8, 3) Wittenberg 2:53,2; 200 st. dow. Heibel 2:18,5, 2) Neusske 2:18,6; 400 mtr. Neusske 5:01,8, 2) Grof (Węgry) 5:08,1; 3) Freese 5:08,3, 4) Lengyel 5:09; 4x100 Brema 4:06,4, 2) BEAC (Węgry); 3x100 Ameryka 3:22,7, 2) Niemcy (Schwartz, Sietas, Fischer) 3:25,6, 3) Węgry. Waterpolo Brandenburg—UTE, przy stanie 5:2 opuścili Węgrzy wodę. BEAC — Weissensee (Berlin) 4:3. Bramki dla Węgrów Bossi (3) i Halasy.

BERLIN — LONDYN 3:1

BERLIN, 10.11. — Tel. wł. — W meczu hokeja na lodzie, ostatnim z I kursu olimpijczyków, reprezentacja Berlina pokonała Londyn 3:1. Mecz stał na wyższym poziomie, niż piątkowe spotkanie z Queens Clubem. Bramki dla Niemców strzelili Strobl (2) i Lang dla Anglików Lloyd.

HOKEJ W EUROPIE

Praga zaczęła sezon hokejowy dwoma meczami ze Stade Francais. Pierwszy mecz przegrała 2:4, drugi zremisowała 2:2. W barwach LTC Praha grał Kanadyjczyk Mc Intyre; doskonały był też młody Kucera i bramkarz Peka.

W Berlinie Queens Club (Londyn) zremisował po słabej grze z reprezentacją Niemiec 3:3, w której zawiodła obrona.

OTWARCIE LODOWISKA OLIMPIJSKIEGO

GARMISCH, 10.11. — Tel. wł. — Wobec 4000 widzów nastąpiło otwarcie lodowiska olimpijskiego meczem Bawarja — Berliner SC 1:1.

Najlepszy gracz na boisku, Braumueller uzyskał prowadzenie dla Bawarji. W III tercji bramkarz bawarski Leinweber złamał nogę w zderzeniu z Davidofem; zastąpił go Braummuler; w tym okresie wyrównał dla Berlina Trautman.

SIX DAYS W PARYŻU

PARYŻ, 10.11. — Tel. wł. — W sześciodniówce paryskiej po 112 godzinach przejechano 2.466 klm., o 100 klm. mniej, niż w roku ubiegłym. Na czele są trzy pary: A. Magne — Pelissier, Le Greves — Le Drogo, Guerra — Battesini. O okrążenie stylu: Olmo — Piemontesi, Leduc — Speicher i R. i S. Maesowie. Jeszcze trzy pary mają tylko jedno okrążenie zaległości. Walka finałowa zapowiada się więc emocjonująco.

BRUKSELA, 10.11. — Tel. wł. — Wyścig drużynowy — 144 minuty — wygrała para Debruycker, Verhaegen, Charlier, Deneef o krążenie przed faworytami Depauw, van Nevele i braćmi van Kempen.

REKORDY KELENA

BUDAPESZT, 10.11. — Tel. wł. — Świetny długodystansowiec węgierski Kelen spróbował swych sił na długich dystansach z wielkiem powodzeniem. Pobił on rekord na 15 klm. — 48:50; 20 klm. — 1:05:37 i w biegu godzinnym — 18.321 klm.

ARSENAL ZNÓW TRACI PUNKT

LONDYN, 10.11. — Tel. wł. — W sobotę w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo I Ligi angielskiej padły wyniki: Arsenal—Derby 1:1, Birmingham — Brentford 2:1, Blackburn—Huddersfield 2:1. Chelsea — Middlesborough 2:1, Grimsby — Wolverhampton 2:1. Leeds — Cheffield Wednesday 7:2, Liverpool — Aston Villa 3:2, Manchester City — Everton 1:0. Stoke — Bolton 1:2, Sunderland — Preston 4:2, West Bronwich — Portsmouth 2:0.

BILLY SMITH NIE RADZI...

Objekcje co do startu każdego kandydata olimpijskiego w Niemczech wysunął trener Billy Smith. Opinja co do ew. startu Chmielewskiego teraz w Berlinie jest również zdecydowanie negatywna. W obszernem piśmie do prezesa P. Z. B. trener Smith wyłuszczy te objekcje. Chmielewski jednak do Berlina chce jechać, chociaż... zaproszenie dotąd nie nadeszło.

A WAJSÓWNA NIE CHCE

Wajsówna Według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie pojedzie do Budapesztu na specjalny trening, jaki przewidział dla kilku czołowych kandydatów olimpijskich PZLA. Nasza rekordzistka dysku zwróciła się w tej sprawie pisemnie do związku.

Makabi - C. W. S. 9:7

Neuding nokautuje Tomaszewskiego

Mecz o drużynowe mistrzostwo Warszawy między Makabi a CWS-em należał do typu spotkań w których jedynie zrzadka można było wyłowić prawdziwą sztukę bokserską. Mamy tu na myśli mało wyrównany poziom obu drużyn, gdyż taki Rundstein, Rosenblum, Karpiński czy też Śmiech daleko odbiegają od swych kolegów.

W Makabi na pierwszy plan wysuwa się Rundstein, który wybitnie grawituje ku najlepszej naszej klasie. Rosenblum po trochu dochodzi do formy, jakkolwiek nie osiągnął jeszcze swego poziomu z ubiegłego sezonu. Poza tymi dwoma zawodnikami, pozostali bokserzy żydowscy prezentują się nadal bardzo blado.

Ozdobą CWS-u jest nadal Karpiński, który jednak nie miał pola do popisu. Wieczorek stanął w miejscu i ze względu na jego wiek trudno już się po nim czegoś lepszego spodziewać. Technicznie najlepiej z obu drużyn wypadł Śmiech, który niestety ma ciągle za słaby cios. Z zaciekawieniem oczekiwany był debjut Tomaszewskiego po długiej abstynencji. Dwuletnia przerwa wybitnie odbiła się na tym zawodniku; jest jakby mniej bojowy i obnaża zbytnie luki w gardzie. Tomniemniej wierzymy, że Tomaszewski jeśli jeszcze trochę popracuje, będzie mógł odegrać niepoślednią rolę w pięściarstwie warszawskiem. Jego porażka z Neudingiem była nieco przypadkowa.

Rezultaty techniczne były następujące:

W wadze muszej Rundstein (M) stoczył najciekawszą walkę z Wieczorkiem, górując nad nim znacznie, szczególnie w zwarciu.

W wadze koguciej Jakubowicz (M) zremisował z Szybowskim po nudnej i bez historji walce.

Piórkowiec Śmiech (CWS) wysoko wygrał z Krawieckim.

W wadze lekkiej Rosenblum wygrał wyraźnie z Ciechomskim, choć nie umiał się uchronić przed licznemi ciosami z lewej.

W wadze półśredniej po chaotycznej szarpaninie wygrał Całka (CWS) z Frodysem.

W wadze średniej Fuks (M) wypunktował surowego Lisowskiego.

W wadze półciężkiej Freibaum (M) po pierwszej rundzie miał dosyć bombardowania ze strony Karpińskiego.

Dość emocjonujące było spotkanie Tomaszewskiego (CWS) z Neudingiem. W pierwszej rundzie góruje Neuding i Tomaszewski musi bronić się klinczami. W drugiej rundzie Tomaszewski pada dwa razy na deski, ale zaraz się podnosi.

W trzeciej rundzie obraz walki się zmienia: Tomaszewski osadza przeciwnika mocnem uderzeniem w żołądek i od tej chwili ma przewagę. Za chwilę Neuding idzie na deski i jest liczony.

W czwartej rundzie Tomaszewski otrzymuje w zwarciu niespodziewany cios w żołądek — jest to nokaut. Cios bezprzecznie sporny, to znaczy, że trudno bezwzględnie stwierdzić, czy nie był zbyt niski, jakkolwiek doktór uznał jego prawidłowość. Ostateczny wynik 9:7 dla Makabi. (Gr.)

MECZ BOKSERSKI KS CZECHOWICE — ORKAN rozegrany w Warszawie przyniósł zwycięstwo Czechowicom 8:6. Wyniki techniczne: w. muszej: Miller (C) pokonał Przetacznika (O); koguciej: Korda (C) wygrał z powodu nadwagi Pawłowskiego (O); w spotkaniu towarzyskiem mecz dał wynik remisowy; piórkowa: Łuniewski (C) wygrywa z powodu nadwagi Majchrzaka (O), który wygrał w spotkaniu towarzyskiem. W tej samej wadze Maks (O) nokautuje w trzeciej rundzie Kodiakiewicza (O); lekka: Wiśniewski (C) bije na punkty Trzcińskiego (O); półśrednia: Zak (C) pokonał Ostrowskiego (O); średnia: Abramczyk (O) zwycięża przez techniczny k. o. Hysia.

Nasz notatnik

Rada Naczelna WZ Makabi w Polsce obradowała w niedzielę w Warszawie. Obradzie przewodniczył p. dr. Henryk Rozmarin.

Po wygłoszeniu referatu przez p.p. dr. Wilera (ref. organizacji) i adw. Fogla (ref. sportowy), rada postanowiła zorganizować ogólnopolski zlot Makabi w czerwcu 1936 r.

Pozatem Rada Naczelna WZ Makabi zawiesiła uchwałę Makabi krakowskiej dotyczącą wykluczenia z tej organizacji p. dr. Belckmana, przekazując jednocześnie tę sprawę p. dr. Rozmarinowi to rozpatrzenia jej do ostatecznego zawyrokowania. Rada Naczelna WZ Makabi uczciła przez powstanie z miejsc p. p. dr. Liljentala, prezesa Makabi krakowskiej.

JESZCZE RAZ HAKOAH — E.K.S.

Wielokrotnie wałkowana przez P.Z.P. sprawa meczu waterpolowego E.K.S. — Hakoah (Bielsko) ponownie wypłynęła na widownię

Zarząd P.Z.P. doszedł na ostatniem posiedzeniu do wniosku, że Hakoah nie był w stanie stanąć do rozgrywki powtórnej, bowiem uniemożliwienie poprzedniego meczu nastąpiło zbyt późno. Przyznany walkover E.K.S-owi został anulowany, a mecz Hakoah—EKS rozegrany zostanie na przyszły rok.

Nie przeszkadza to jednak E.K.S-owi już dziś w zdobyciu tytułu mistrza Polski i nie wpływa na pozostanie Hakoahu w Lidze. Spada natomiast Cracovia, która ma od bielszczan o jeden punkt mniej.

Mecz pingpongowy Warszawa — Lwów wygrała Warszawa w stosunku 5:4. Wyniki były następujące: Grodnicki (W) — Loewenherc (L) 21:15; 21:15; Finkielsztein (W) — Fluk (L) 21:19; 21:12; Jezierski (W) — Kühl (L) 15:21; 21:9; 21:18; Finkielsztein (W) — Loewenherc (L) 25:5; 21:17; Jezierski (W)—Fluk (L) 17:21; 18:21; Grodnicki (W) — Kühl (L) 17:21; 21:18; 16:21; Jezierski (W) — Loewenherc (L) 18:21; 21:17; 20:22 i Finkielsztein (W) — Kühl (L) 21:18; 21:16; Grodnicki (W) — Fluk (L) 18:21; 21:17; 23:25.

PŁYWALNIA YMCA ZA DROGA

Pływacy łódzcy zamierzają w nadchodzącym sezonie zimowym rozegrać spotkanie ze stołecznym Delfinem. Byłby to mecz między reprezentacją Łodzi a klubem warszawskim. Łódzcy pływacy trenują w basenie zgierskim, a nie w YMCA, która żąda aż 600 zł. za godzinę tygodniową sezonu zimowego.

Boks w całej Polsce

LWÓW NA MISTRZA

LWÓW, 10.11. — Tel. wł. — Bokserski mistrz drużynowy okręgu lwowskiego został wyłoniony w niedzielę wieczorem. Decydujący mecz, rozegrany pomiędzy Legją a Hasmonea przyniósł zwycięstwo Legji w stosunku 10:6. Mistrzem została więc Legja, a wicemistrzostwie zadecyduje mecz Pogoń — Hasmonea.

Zwycięstwo Lechji uzyskane zostało po ciężkiej walce. W wagach najniższych Lechja zdobywała punkty stosunkowo łatwo, wygrywając pierwsze dwie walki przesz k. o., co stanowiło niemałą sensację. Wielką niespodzianką była natomiast dobra forma pięściarzy Hasmonei w wagach wyższych, w których za zdecydowanych faworytów uchodzili zawodnicy Lechji. Najmniej oczekiwane zwycięstwa Safira i Bleiszwarca nie zdołały jednak nadrobić utraconych poprzednio przez Hasmoneę punktów. Obie drużyny zmobilizowały do tego meczu możliwie najlepsze ósemki. Przebieg poszczególnych walk był następujący:

W wadze muszej nowy nabytek Lechji, Ślązak Górecki, wygrał w trzeciej rundzie z Standlerem przez k. o. W wadze koguciej Sidelnikow (L.) zmusił do poddania się w czwartej rundzie Noszkesa. Noszkes, były zawodnik Makabi berlińskiej, sprawił wielki zawód.

W wadze piórkowej Hołowacz (L.) wygrał na punkty z Akermanem. Wynik remisowy byłby bardziej odpowiedni. W wadze lekkiej Sprunk (H) po nieciekawej walce wygrał z Stauerem (Lechja). W wadze półśredniej niespodziankę sprawił Safir (H.), wygrywając na punkty z Chytrykiem. W wadze średniej Miśniewicz (L.) wygrał w trzeciej rundzie przez k. o. z Sapożnikowem. Obaj zawodnicy walczyli bardzo nieczysto, walka stała na niskim poziomie.

W wadze półciężkiej Bleiszwarc (H.) wygrał na punkty z Baranowskim. W wadze ciężkiej Szkwarkowski (L.) wygrał w. o.

Mecz Pogoni z Rekordem nie doszedł do skutku wobec zrezygnowania drużyny Rekordu z walki, wobec czego przyznano Pogoni walkower w stosunku 16:0.

CUIAVIA PRACUJE

Cuiavia inowrocławska gości u siebie w dniu 3 grudnia b. r. drużynę Heros — Eintracht. Drużyna ta walczy w dniu 30 b. m. w Poznaniu z Wartą, a w dniu 1 grudnia w Warszawie. Pozatem w dniu 14 stycznia 1936 r. gościć będzie w Inowrocławiu reprezentacja Berlina. Jako reprezentacja Inowrocławia wystąpi drużyna klubowa Cuiavii, która w obecnej chwili nie posiada w swym zespole słabego punktu. Reprezentacja Berlina poprzednio wystąpi w dniu 12 stycznia w Poznaniu przeciwko reprezentacji miasta. Berlin spotkanie w Inowrocławiu już zaakceptował.

AWANTURNICZY P. ZAPŁATKA

POZNAŃ, 10.11. — Tel. wł. — W lokalu sekretarjatu PZB doszło w sobotę do gorszącego zajścia, wywołanego przez gospodarza PZP i POZB p. Zapłatkę, który posunął się do czynnej zniewagi jednego z delegatów klubowych, przybyłego do sekretarjatu w sprawach służbowych. Ograniczając się narazie do zanotowania tego faktu, oczekujemy od zarządu PZP radykalnego kroku.

Prezes POZB po porozumieniu się z członkami zarządu okręgu zawiesił Zapłatkę w czynnościach gospodarza na meczu Poznań — Łódź.

ASTORJA MISTRZEM BOKSERSKIM POMORZA

GRUDZIĄDZ, 10.11. — Tel. wł. — W niedzielę zarząd pomorskiego Okręgowego Związku Bokserskiego zweryfikował drużynowe mistrzostwa Pomorza, przyznając tytuł mistrza bydgoskiej Astorji. Równocześnie zarząd chcąc być reprezentowanym na mistrzostwach bokserskich Polski przez najlepszą drużynę bokserską, wyznaczył w Bydgoszczy dodatkowe spotkanie pomiędzy gdańską Gedanją a Astorją. Zwycięzca tego meczu bronić będzie barw Pomorza na mistrzostwach Polski.

PROTEST POLONII ODRZUCONY

POZNAŃ, 10.11. — Tel. wł. — Wydział sportowy PZB odrzucił odwołanie Polonji warszawskiej i zgodnie z orzeczeniem zarządu WOZP nakazał powtórne rozegranie spotkania Polonia — Skoda w nadchodzącą niedzielę.

Chliwner, znany pięściarz żydowski wagi lekkiej z Częstochowy, po kilkomiesięcznym pobycie w Makabi stołecznej wrócił do rodzimego miasta.

Pogrom Szwajcarów

WĘGRY — SZWAJCARJA 6:1

BUDAPESZT, 10.11. — Tel. wł. — Rozegrany wobec 15.000 widzów międzypaństwowy mecz piłkarski zakończył się klęską Szwajcarów, którzy grali nerwowo, a w drugiej połowie wręcz źle; Węgrzy mieli więc łatwe zadanie. Bramki strzelił 20 min. Cser, 24 min. Toldi, 43 min. Cseh. Po przerwie Sarosi, potem Trello Abegglen, jedyną dla Szwajcarji; w 35 min. Sarosi, a przed końcem Vince.

Szwajcarja B pokonała Badenję w stosunku 3:1. Bramki: Boesch, Bickel, Hufschmid oraz Langenbein

Francja — Szwecja 2:0 (1:0). Wobec 40.000 widzów Francuzi odnieśli niespodziewane zwycięstwo nad pogromcami Niemiec. Drużyna Francji doznała poważnych zmian od meczu ze Szwajcarją. M. in. na łączniku zagrał Polak Ignace. Szwedzi byli silniejsi fizycznie, ale wobec szybkich Francuzów okazali się za powolni. Obie bramki strzelił środkowy napastnik w 33 i 60 min.

PÓŁFINAŁY PUHARU NIEMIEC

BERLIN, 10.11. — Tel. wł. — W półfinałach puharu Związkowego Waldhof (Mannheim), pokonał Sportfreunde (Drezno) w stosunku 1:0, przyczem drezdeńczycy mieli znaczną przewagę i omal nie zgotowali sensacji. Pozatem Schalke 04 pokonało Benrath 4:1. Bramki strzelili: Kalwicki, Urban, Kuzorra, Hoertgen oraz Hohman. IFC Norymberga — Minerwa (Berlin) 4:1. Do półfinałów (24 listopada) obok zwycięskich drużyn staje jeszcze Freiburger FC.

Ostatni mecz ćwierćfinałowy puharu Związkowego przyniósł zwycięstwo Brandenburgji nad Prusami Wschodniemi, w których barwach grało 6 gdańszczan w stosunku 1:0. W meczu towarzyskim Pomorze pokonał Śląsk 3:0, niespodziewanie ale zasłużenie.

PIŁKARZE ŁOTEWSCY POKONANI W PARYŻU

PARYŻ, 10.11. — Tel. wł. — Red Star Olympique pokonał w niedzielę reprezentację Łotwy w stosunku 3:1 (2:1). Tego samego dnia w Paryżu Beogradzki SK pokonał drużynę paryską Stadion Racing 3:2 (1:2).

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Fel. Grudziądz. Sprostowań notatek zamieszczonych w innem piśmie nie przyjmujemy.

P. K. Zab. Grójec. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Postaramy się sprawę unormować.

P. J. Łuk. Warszawa. Momenty podniesione przez Pana są zupełnie słuszne. Sprawa cała wytoczona zresztą będzie niebawem przed forum P.Z.P.N. Wybór klubu jest kwestją indywidualnego przekonania. Zapewne, że tam jest duże pole popisu dla działacza.

P. Zagr. Zbig., Pińsk. W ciągu zimy — nie. Może składać. Kompetentny jest zarząd okręgu lekkoatletycznego. Ten sam. Był to mecz słuchaczów CIWF, w którym zawód nie odgrywa roli.

P. H. D., Pruszków. Prz. Sp. z roku 1929 lub 1930 kosztuje zł. 8 i porto od jednego rocz. 2. Pojedyncze egzemplarze tegoroczne po 20 gr. i porto od 1 egz. 10 gr. Rocznik możemy wysłać, po opłaceniu należności, jednocześnie zaznaczamy, że może do rocznika brakować dwu numerów, które zostały wyczerpane.

Co do zdjęć Polonji, najlepiej zwrócić się wprost do tego klubu. Ostatnio drużyna ligowa nie pozwalała się fotografować.

Ak. Zw. Sp., Wilno. Sprawą tą zajmować się nadal nie mamy możności. Za dane dla p. Rekszy, dziękujemy.

P. mgr. Z. Skowr., Kraków. Próbka wcale udana, lecz byłaby zrozumiała dla zbyt małego koła wtajemniczonych.

P. E. Bloch, Stryj. Będziemy zamieszczać materjał, który zakwalifikujemy do druku.

Wajsówna

w roli gimnastyczki

Gimnastyczne mistrzostwa Polski zgromadziły w tym roku prawie dwa razy więcej zawodników niż w ubiegłym. Tak więc w sali Ośrodka W. F. stanęło 54 gimnastyków z sześciu okręgów.

Zasada mistrzostw polega na tem, iż każdy z zawodników musi wykonać szereg ćwiczeń przepisowych, a więc: 1) poręcze, 2) drążki, 3) koń wszerz, 4) kółka, 5) ćwiczenia wolne, 6) skoki przez konia.

W każdej konkurencji jest 15 punktów możliwych do zdobycia. Dotychczas mistrzostwo zdobywał ten zawodnik, który zgromadził maksimum punktów we wszystkich konkurencjach.

W tym roku poraz pierwszy wprowadzono innowację, zmierzającą do uznania również za mistrzów oficjalnych zwycięzców w konkurencjach indywidualnych. W ten sposób mamy mistrza wieloboju oraz sześciu mistrzów — specjalistów.

Najciekawiej wypadły ćwiczenia wolne, które rzuciły najwięcej światła na wyrobienie gimnastyczne poszczególnych zawodników. Zbierał tu największe oklaski zeszłoroczny mistrz Pietrzykowski.

Mistrzostwa kobiece są oparte mniejwięcej na takich samych zasadach z tą różnicą, że do wieloboju wchodzą 1) poręcze, 2) drążki, 3) równoważnia, 4) skoki przez konia, 5) ćwiczenia wolne.

Zawody wykazały duże wyrównanie klasy i hegemonja Warszawy została poważnie zagrożona przez okręg śląski.

●

Mistrzostwo Polski w wieloboju panów zdobył Dołowy (Warszawa) — 173 pkt., 2) Breguła (Bogucice) 172,9 pkt., 3) Mackiewicz (Warszawa) 171,2 pkt., 4) Pietrzykowski (Warszawa) 170,3 pkt., 5) Lewicki (Kraków) 169 pkt., 6) Radojewski (Poznań) 164,8 pkt., 7) Pradela (Siemianowice) 164,1 pkt.

W ćwiczeniach na poręczach wygrał Breguła przed Mackiewiczem. W ćwiczeniach na drążkach zwyciężył Dołowy przed Bregułą. W ćwiczeniach na koniu wszerz wygrał Siesarek przed Dołowym. W ćwiczeniach na kółkach pierwsze miejsce zajął Lewicki przed Pietrzykowskim. W przeskoku przez konia wygrał Radojewski przed Bregułą. W ćwiczeniach wolnych pierwszy był Pietrzykowski przed Mackiewiczem.

Mistrzostwa Polski pań w wieloboju zdobyła Skirlińska (Kraków) — 83,7 punktów. 2) Sierońska (Świętochłowice) 81,7 pkt., 3) Mackiewiczówna (Warszawa) 79,7 pkt., 4) Stępińska (Kraków) 79 pkt., 5) Szkudlarska (Poznań), 6) Krukowa (Warszawa), 7) Wisłocka (Warszawa) i Osadnikówna (Załęże).

W ćwiczeniach na poręczach pierwsza była Sierońska przed Osadnikówną. W ćwiczeniach na drążkach wygrała Skirlińska przed Mackiewiczówną. W ćwiczeniach na równoważni zwyciężyła Skirlińska. W przeskoku przez konia pierwszą była również Skirlińska. B. rekordzistka świata w dysku Wajsówna zajęła drugie miejsce. W wolnych ćwiczeniach zwycięstwo odniosła również Skirlińska przed Mackiewiczówną.

Sukces Sosnowca

SOSNOWIEC, 9.11. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się w sali Domu Katolickiego międzynarodowe zawody bokserskie pomiędzy czołowym zespołem Śląska Opolskiego i najlepszą drużyną bokserską Zagłębia, Policyjnym K. S., zakończone świetnem zwycięstwem gospodarzy.

Przed spotkaniem głównem odbyły się walki wstępnej. Waga musza: Hanak remisuje z Walcem (obaj PKS). Waga piórkowa: Kowalczewski bije na punkty Czepiola (obaj PKS).

W spotkaniu międzynarodowem notujemy następujące wyniki: waga piórkowa: Welgrün 2 (PKS) zwycięża po doskonałej walce przez nokaut w II-ej rundzie Rudę (B. C. Hindenburg). W tej samej wadze Lejzorgen (PKS) zwycięża przez techniczny nokaut Gorczyka (B. C. Hindenburg) w III-ej rundzie. Waga lekka: Domański (PKS) przegrywa po słabej walce już w I-em starciu z Rduchem (B. C. Hindenburg). Waga półśrednia: Marchewka (PKS) remisuje z Hetmańczykiem (B. C. Hindenburg). Walkę tę właściwie wygrał już w I-ej rundzie przez k. o. Marchewczyk, jednak niemiecki sędzia ringowy przetrzymał Hetmańczyka do gongu i w ten sposób uratował go od nokautu. W wadze średniej Banach I (PKS) wygrywa wysoko na punkty z Zawieruchą (B. S. Hindenburg). Była to obok walki Welgruna najładniejsza walka wieczoru i jedynie dużej wytrzymałości Niemiec zawdzięcza przegrana na punkty. Zapowiedziana walka w wadze ciężkiej: Richter — Wocka (06 Mysłowice) nie doszła do skutku spowodu nieprzybycia zawodnika niemieckiego, który ma złamaną rękę.

Sędziowali w ringu naprzemian pp. Pietrek (Hindenburg) i Przybyla (Sosnowiec). Jako punktowi fungowali pp. Skabera (Niemcy) i Buczek (Polska). Widzów około 700 osób.

OSTRÓW, 10.11. — Tel. wł. — Odbył się tutaj mecz o mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego pomiędzy mistrzem Poznania, a miejscową Ostrovią. Mecz zakończył się niespodziewanie zwycięstwem drużyny ostrowskiej w stosunku 2:0. Gospodarze do pauzy byli drużyną lepszą, przyczem obie bramki strzelił najlepszy ich gracz na boisku, Młynarek. Po zmianie stron przeważała znacznie Legja, jednak tyły Ostrovji stawiły dzielny opór, a napad mistrza zawodził w sytuacjach podbramkowych.

Mecz wywołał wielkie zainteresowanie i odbył się na nowem boisku Ostrovii.

Legja straciła definitywnie szanse na zajęcie pierwszego miejsca w tabeli rozgrywek jesiennych, a na czoło wysunął się czasowo HCP.

Może tak, a może - nie!

Niewesołe horoskopy hokeistów

Z polskim hokejem lodowym nie jest dobrze! Co do tego wszyscy lekarze są zgodni. Różnią się jedynie gdy chodzi o terapję. Jedni uważają, że przy większej inicjatywie i energji dałoby się niejedno naprawić, drudzy wskazując na potencjalny brak środków leczniczych (czytaj: pieniędzy) zaprzeczają, by można było cokolwiek więcej uczynić nad to co już zrobili i jeszcze zrobić zamierzają. Prawda, jak zwykle, leży pośrodku. By ją ustalić należałoby pacjenta położyć na stół i dokonać na nim wiwisekcji. Zabiłoby to sporo czasu, a omówienie wszystkich ujawnionych wówczas okoliczności wymagałoby już całej rozprawki, dla której niema teraz miejsca.

*

W piątek wieczorem uczestnicy polskiej armji olimpijskiej nawiązało wreszcie pierwszy kontakt z prasą sportową. Późno, bo późno, ale zawsze lepiej, że stało się to przynajmniej teraz. Zabezpieczono się bowiem w ten sposób przed fałszywemi alarmami. Dziś wiemy jaka jest sytuacja i czarnych nasze mieć mogą jasny i zdecydowany cel!

Po pierwsze więc mamy pretensję do PZHL, że dopiero dzisiaj zabrał się do informowania opinji o sytuacji w swoim obozie. Wcześniejsze uderzenie na alarm niewątpliwie mogło przeprowadzenie niejednej koncepcji. Teraz, o ile chcemy zachować daleko posuniętą wyrozumiałość i wczuć się w położenie Zarządu, nie pozostaje nic innego jak przyznać, że środki, jakie postawiono mu do dyspozycji (4000 zł.) nie wystarczają na przeprowadzenie szerszego programu, gwarantującego odpowiednie przygotowanie drużyny olimpijskiej. Nie wynika z tego naturalnie, by przy większym sprycie nie można było zapewnić sobie koniecznych dotacyj. Niezorientowanie przyznamy i co zatem idzie ta wad, jaki spotkał PZHL pod tym względem (jak odpowiedziano nam na pierwszy zarzut) świadczy conajmniej o daleko posuniętej łatwowierności i... bardzo wygodnem ustosunkowaniu się do najżywotniejszych zagadnień. I to jest jedna z poważna pretensja do PZHL.

*

Pocieszającym objawem jest jasny pogląd na sytuację. PZHL nie mówi więcej: musimy pojechać do Garmisch, lecz oświadcza: jeśli uda nam się przygotować odpowiednio drużynę — to wyjedziemy.

Do osiągnięcia celu tego służyć mają obóz treningowy w Katowicach, wyjazd do Medjolanu i Pragi do Arosy. Wojna abisyńska rzuciła i na hokej naszej swoje cienie. Medjolan odpadł, pozostaną Katowice, trening w Zakopanem lub Krynicy i wyjazd do Arosy (30 stycznia — 2 lutego) z wypadami w najbliższą okolicę szwajcarską.

Obóz w Katowicach, na którym skoncentruje się 18 graczy, odbędzie się w czasie od 28 listopada do 8 grudnia. Treningi prowadzić mają: p. Adamowski, Tupalski i Kulej. Przyjazd Adamowskiego jest sprawą wątpliwą. Tupalski, kapitan związkowy p. Kulej. W ramach obozu przewidziane spotkania z Wiedniem i Budapesztem, a ponieważ mają się one odbyć na warunkach rewanżu w sezonach nadchodzących, nie się może przeznaczone na ten cel 4.000 zł. zużywamy na inne pilne potrzeby.

O ile więc reprezentacja zrewizytuje zaszczyt w grudniu Budapeszt i Wiedeń, pojedzie zamiast do Krynicy czy Zakopanego, a może i na lodowisko katowickie, celem rozegrania turnieju świątecznego. I tutaj znów ale! Kto będzie przeciwnikiem?

Z informacyj wynikałoby, że znów Wiedeń i Peszt, a w najlepszym razie Niemcy. Czy jednak nie zawiele tego walca i czardasza. Gotowiśmy w końcu zatracić pozostałe pasy krakowiaków i mazurków, które mieć mogą w dobrem wykonaniu niemniejsze walory!

A co po świętach? — Próżnia! Chyba nie odpoczynek, raczej już ćwiczenia we własnym domowym zakresie! A może Rumunja? Może, ale to już pozostaje tajemnicą wszechwładnych bogów.

Pusty okres styczniowy jest najniebezpieczniejszy, naturalnie o ile przyjmiemy, że wypad do Arosy dojdzie z całą pewnością do skutku, skąd już poprowadzi prosta droga do Garmisch albo... do domu.

A na froncie wewnętrznym? — O tem się nie mówi. Niech kłopocą się kluby i okręgi. Na horyzoncie wyrysowują się ogólnie kontury jakiegoś pucharu, pozatem Lwów też coś knuje... spiruje.

*

W organizacji notujemy postęp. Uporządkowano sprawy sędziowskie, które w ostatnich latach zaniedbane całkowicie. Zamiast referenta sędziowskiego otrzymamy Wydział dla Spraw Sędziowskich.

Na polu wyszkolenia również dodatnie zapowiedzi: kurs instruktorski dla 36 zawodników drużyn niższych klas. Kurs zagwarantowany przez PUWF, który dostarczy utrzymanie, kwater i instruktorów dla spraw ogólnych. Fachowe przedmioty w rękach doświadczonych hokeistów. Podobnej inicjatywie na terenie okręgów nie będzie się tamy!

*

Konferencja była potrzebna! Przekonała nas, że w hokeju nie jest lepiej, niżby kto przypuszczał. Ile wiary w tem ukrytych jego opiekunów, a w jakim stopniu warunków zmienionych, ale we wszystkich uwadujących z nami krajach — o tem trzeba będzie pomówić osobno.

(N. S.)

CHORZÓW. 10.XI. — Tel. wł. — Sceptycyzm nasz, tyczący się wiadomości o uruchomieniu w sobotę 9 b.m. sztucznego toru był niestety w pełni uzasadniony, gdyż otwarcie lodowiska nietylko nie nastąpiło w sobotę, ale nawet i nie udało się to w niedzielę. W dniu dzisiejszym coprawda zrana zrobiono cienką warstwę lodu i publiczność wpuszczono na tor do godziny 11-ej. Później jednak przyszło słońce i do oficjalnego otwarcia lodowiska nie doszło. Jak nas zapewniają, maszyny zostaną ponownie jutro uruchomione. Kiedy nastąpi oficjalne otwarcie, niewiadomo.

3-go maja z Polską

chcą grać Węgrzy w Warszawie

Budapeszt, w listopadzie.

Jeden tylko związek sportowy w Budapeszcie nie korzysta z gościny w pięknym gmachu przy Alcotmany ul. 3, przeznaczonym wyłącznie dla związków sportowych. Jest to związek piłkarski, który mieści się parę kroków dalej, przy Vadas ul. 21. Tam urzęduje codziennie, a właściwie dwa razy dziennie sekretarz związku słynny ongiś internacjonał dr. Fodor.

Na moje pytanie, czy zastanawiają się w węgierskim Związku P. N. nad sprawą meczu Polska — Węgry, mówi on: — Naturalnie, z chęcią zagralibyśmy z Polską spotkanie międzypaństwowe, ale ciężko jest z terminami. W roku przyszłym mamy zajęte wszystkie terminy i mecz Polska — Węgry będzie można wprowadzić do kalendarza na rok 1937. Chyba, że...

— Chyba, że co? — podtrzymuję.

— Że zagracie z nami na takich samych warunkach, jak Austrja, to znaczy w dniu, kiedy rozgrywamy inne jeszcze spotkanie. Dałoby się dobrać taki dzień, kiedy przeciwnik byłby mniej więcej równorzędny, a w każdym razie nie gralibyśmy o puhar i wtedy obie reprezentacje mogą być nawet tej samej jakości. Wtedy naprawdę bardzo chętnie możemy grać.

— Jak więc wygląda wasz terminarz?

— 15 marca gramy z Niemcami, 5 kwietnia z Włochami, 3 maja z Irlandją, 10 maja z Austrją. Wydaje mi się, że najodpowiedniejszym terminem dla meczu Polska — Węgry byłby 3 maj. Przez względami taktowemi (pierwsza niedziela w miesiącu i początek właściwego sezonu) Irlandja jest właśnie przeciwnikiem, przeciwko któremu da się wystawić słabszy skład z przetasowaniem kilku graczy do teamu „polskiego".

— Mam wrażenie — wtrącam, — że kontakt polsko-węgierski będzie się w tym roku zacieśniać. Program PZPN przewidywał ma sprowadzanie zespołów klubowych, jako przeciwników sparringowych dla naszego teamu i sposobnością PZPN skorzystać zechce z drużyn węgierskich.

— Chętnie możemy to PZPN ułatwić. O ile napisze do nas, polecimy jeden z czołowych klubów i ustalimy program tournee. W roku zeszłym gościł u nas Ujpest, ale nie mógł już grać z reprezentacją, ponieważ skrócono się do niego zapóźno.

— Jak więc wobec tego wyobrażają sobie Panowie to wznowienie kontaktu z Polską?

— W ten sposób — pada odpowiedź, — że już siadam do stylizowania listu do PZPN i proponuję rozegranie spotkania międzypaństwowego w Warszawie w jednym z podanych Panu terminów. Sądzę, że następnie powypią się dalsze mecze klubowe.

Do rozmowy wtrąca się pp. Fodor i Herwy, którzy byli w tym roku w Warszawie na meczu Liga Budapeszt.

— Mamy bardzo miłe wspomnienia z przyjęcia, jakie nam Panowie w Warszawie zgotowali. Pozatem mamy do wyrównania sieroy rachunek z boiska, toteż chętnie przyjedziemy do Was, tym razem naturalnie w innym składzie już jako oficjalna reprezentacja.

Zmieniamy następnie temat rozmowy.

— W tym roku mamy jeszcze trzy spotkania — mówi p. Fodor: ze Szwecją, z Włochami o Mitropapuę i w Paryżu mecz Paryż — Budapeszt.

— Jak przedstawiają się stosunki wśród amatorów węgierskich?

— Mamy zamiar wysłać ich na Olimpjadę. W tym celu wybraliśmy już około 40 kandydatów, spośród których wyłoni się w wielu spotkaniach, rozgrywanych jako przedmecze spotkań zawodowców reprezentacja olimpijska. Do koncepji pucharu amatorskiego dla środkowej Europy nie powrócimy już. Praktyka wykazała, że w meczach tych brało udział zbyt wielu pseudoamatorów.

Na pożegnanie p. Fodor wspomina swój pobyt w Warszawie z drużyną MTK w roku 1924. Węgrzy grali wtedy z Polonią i przegrali z wiedeńskim Hakoahem. W drużynie MTK grał na środku ataku słynny trener Hogan. I. Fodor pamięta bojsko w Agrykoli i zawodnika wielu ówczesnych reprezentantów Polonii.

B. Mosie.

Kanadyjczycy z Francji w Pradze

Udana inauguracja hokeja lodowego

Praga, 8 listopada.

Stade Francais zwycięża reprezentację Czechosłowacji 4:2 (2:1, 1:1, 1:0) i remisuje z L.T.C. Praha 2:2 (0:1, 0:0, 2:1).

Po długich i skrupulatnych przygotowaniach organizacyjnych przystąpiono nareszcie do rozpoczęcia sezonu hokejowego i to w sposób dość oryginalny, bo od końca, t. j. od spotkania drużyny reprezentacyjnej z paryskim Stade Francais. Że to dość ryzykowne przedsięwzięcie nie zakończyło się katastrofą, zasługą w tem graczy, którzy braki kondycyjne, po letniej przerwie, potrafili z powodzeniem nadrobić ofiarnością i ambicją. Skład czeskiej drużyny przedstawiał się następująco: w bramce Houba, obrona Hromadka i Puschbauer. I atak: Kucera, Malecek, Tozicka. II-gi: Trojak, Cetkowsky. Cisar. Z wyjątkiem więc Houby i Centkovskyego — wszyscy z LTC.

Mecz pierwszego dnia był wcale interesujący. Drużyna paryska, złożona z Kanadyjczyków i I Amerykanina, zademonstrowała typową grę kanadyjską, imponując zarówno zespołowemi jak i indywidualnemi akcjami. Zwycięstwo osiągnęła z pewnym wysiłkiem, ponieważ miejscowi, atakując dość często, zmusili gości do rozwinięcia wszystkich umiejętności.

W drugim dniu L.T.C. wystąpił. w pełnym składzie, to jest oprócz już wymienionych z Peką w bramce i Kanadyjczykiem Mac Intyrem na środku drugiego ataku. Był to jeden z najpiękniejszych meczów, jakie dotychczas widziało w Pradze. Miejscowi grali znacznie lepiej, niż w dniu poprzednim, atakowali często i z powodzeniem. Natomiast nie wiodło się gościom. Ich wspaniałe, rasowe ataki całą trójką lub indywidualnie, forsowały raz po raz obronę miejscowych po to tylko, by utknąć na ostatniej niezawodnej przeszkodzie, jaką w tym dniu stanowił świetnie dysponowany i ze szczęściem grający Peka w bramce. Dwa razy prowadził L. T.C., dwa razy po dziesiątkach przepięknych ataków z największym wysiłkiem zdołali wyrównać Kanadyjczycy z Paryża, który cały mecz grali w jednym składzie.

Sądząc z pierwszych występów, spodziewać się należy, że hokej czeski i w tym roku odegra dużą rolę w koncercie najlepszych krajów hokejowych. Czesi już teraz rozpoczęli racjonalny trening do zbliżającej się Olimpjady zimowej.

Przy sposobności należy jeszcze zaznaczyć, że nowo utworzony klub hokejowy w Pradze H. C. Rapid, w którym grają dwaj Kanadyjczycy Mentzel i Godin, pokonał Vysehrad w stosunku 10:1. Wynik ten zawdzięcza Rapid swym Kanadyjczykom, którzy sami strzelili 9 bramek.

Mast.

Temperatura wrzenia

w Związku Gier Sportowych

Polski Związek Gier Sportowych stoi obecnie przed trudnem zadaniem oczyszczenia atmosfery warcholstwa, która się wytworzyła na terenie tej gałęzi sportu. O grach sportowych słyszymy ostatnio jedynie od strony źle, a nie — jakby należało — od strony boiska. Zarząd PZGS zmuszony jest ciągle tylko łagodzić konflikty, które wybuchają coraz to gdzieindziej. Zostaje zaprowadzony porządek w jednym okręgu (ustanowienie komisarza w WOZGS), a już z pretensjami występuje inny (Śląski OZGS, w którym również ma być ustanowiony komisarz).

Ostatnio szczególnie dużo dawała sprawa w grach osoba p. Nowaka Zygmunta, b. przewodniczącego Wydziału Gier i Dysc. PZGS. Jak wiadomo, został on nadsłuchnięty zająć na zawodach szczypiorniaka w dniach 14 września, 5 i 14 października b. r. zdyskwalifikowany dożywotnio przez nie istniejące już władze WOZGS, co spowodowało z jednej strony ustanowienie komisarycznych władz w okręgu, a z drugiej — wszczęcie śledztwa w sprawie pp. Nowaka i Twardo przez specjalnie powołaną przez Zarząd PZGS komisję w składzie pp. inż. Merliński, Poraszewski i Kornerski. Komisja ta zakończyła swe badania w powyższej sprawie i złożyła sprawozdanie Zarządowi PZGS, który po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji postanowił:

1) ukarać p. Nowaka Zygmunta za niesportowe zachowanie się i ciężką obrazę sędziego na zawodach szczypiorniaka AZS — Warszawianka w dniu 14 października b. r. jednoroczną dyskwalifikacją jako działacza na terenie gier sportowych oraz skreślić go z listy sędziów PZGS, a to na podstawie par. 8 punkt 20 postanowień PZGS z par. 8 regulaminu Wydziału Spraw Sędziowskich PZGS.

Przy orzekaniu kary Zarząd PZGS przyjął jako okoliczności łagodzące stan silnego zdenerwowania p. Nowaka, spowodowany nieumiejętnem sędziowaniem, wskutek czego zawody odbywały się w atmosferze silnie naprężonej, z drugiej zaś strony jego wieloletnią owocną pracę na terenie gier sportowych.

Za okoliczności obciążające natomiast uznano: fakt dużego wyrobienia organizacyjnego p. Nowaka, zajmowanie przezeń wybitnego stanowiska w Zarządzie Związku, oraz fakt, iż główny incydent miał miejsce w szatni sędziowskiej, dokąd p. Nowak udał się świadomie w celu wywołania awantury.

2) Ukarać p. Twardo Władysława (AZS — Warszawa) za niesportowe zachowanie i krytykowanie orzeczeń sędziowskich na zawodach szczypiorniaka w dniach 14 września, 5 i 14 października b. r. oraz za obrazę i pogróżki pod adresem sędziego na zawodach w dniu 14 października b. r. karą jednorocznej dyskwalifikacji, jako zawodnika, zakazem pełnienia czynności kapitana drużyny przez jeden rok i — udzieleniem mu nagany jako działaczowi za nadużywanie swego stanowiska w władzach PZGS przy swych wystąpieniach na boisku w charakterze gracza.

Tymczasem p. Nowak wystąpił z zarzutem przeciwko komisji, a szczególnie jej przewodniczącemu, p. inż. Merlińskiemu, powawiając go o tendencyjność w stosunku do niego. Zarzut ten spowodował prośbę p. Merlińskiego do Zarządu PZGS o upoważnienie go do drogi wyjaśnienia sprawy.

Przypuszczać należy, że sprawa powyższa zostanie na tem zlikwidowana, chociaż krążą pogłoski o odwołaniu się skazanych działaczy do Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Gier Sportowych, co im zresztą na podstawie regulaminu Związku przysługuje.

R. S.

Kanadyjczyk

ma grać

w Cracovii

Olbrzymią sensację wzbudzi niechybnie fakt, że w bież. tygodniu w drużynie hokejowej Cracovii wystąpi gracz kanadyjski. Jest to student CIWF w Warszawie, 18-letni Henryk Toni, który przybył z Kanady na studja do Polski. Podpisał on już zgłoszenie dla Cracovii i został zgłoszony. O jego umiejętnościach będzie się można dopiero przekonać przy najbliższym występie, który będzie miał miejsce w nadchodzącą sobotę w Katowicach.

*

LWÓW. 10.11. — Tel. wł. — W hokeju lwowskim zanosi się na poważne przesilenie. LOZHL liczy się z tem, iż ze względu na kolosalny rozrost hokeja w ciągu ostatnich lat Lwów musi dysponować w pełnym sezonie conajmniej jeszcze jednym torem, nie biorąc pod uwagę toru Pogoni, który w pełnym sezonie nie wystarczyłby dla zapotrzebowań 16 drużyn lwowskich. Zarząd LOZHL powziął ostatnio myśl wybudowania toru związkowego. W ostatniej chwili LOZHL spotkał się z nadspodziewanemi trudnościami finansowemi, o które może się rozbić plan budowy toru.

LOZHL w chwili obecnej liczy jeszcze na pomoc ze strony PZHL i PUWF. W tym celu wyjeżdża nawet do Warszawy prezes LOZHL dyr. Zagórski. Gdyby starania hokeistów lwowskich nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem, wówczas cały zarząd LOZHL poda się do dymisji, zwracając się równocześnie do PZHL z prośbą o mianowanie komisarza, jednakowoż nie spośród członków obecnego zarządu.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 45)

STRESZCZENIE

Dwaj entuzjaści sportu, ludzie uczciwi, Teofil Baje i Waldemar Klubman, poznają bogatego reemigranta z Argentyny, znającego się wspaniale na piłkarstwie i przeprowadzają jego wybór na prezesa K. S. Piast, klubu o świetnych tradycjach, lecz zrujnowanego i zagrożonego spadkiem z Ligi.

Nowy prezes zwierza się dwu swym przyjaciołom, że jest on owym słynnym bramkarzem, którego pod nazwiskiem Charles Grant znała cała Argentyna. Prosi jednak o zachowanie tajemnicy nadal.

Jankowski porządkuje stosunki w klubie od podstaw, płaci długi, pleni bakterje dezorganizacji. Myśli jednak ciągle o odnalezieniu jakiegoś Chmureckiego, z którym ma do załatwienia „rozrachunki" z czasów przed emigracją.

Przyszedłszy uregulować długi „Piasta" do Ligi, Jankowski poznaje p. Lili maszynistkę, do której oddawna zaleca się bezskutecznie Horewnicki, dawny wiceprezes klubu, obecnie sekretarz Ligi. Młoda kobieta podświadomie zakochuje się w Jankowskim. Następuje między nimi pewne zbliżenie.

Wśród plątaniny intryg w sporcie kroczy Piast ku lepszemu jutru. Nowy prezes swemi rozumnemi metodami pracy zjednywa sobie podziw i przychylność mec. Zgody, prezesa Ligi, ale naraża się przew. W. G. i D. Nepomucenowi Szarży. Po sesji, na tle przesłuchiwania gracza Piasta Kurzawy usuniętego z boiska, Szarża występuje przeciwko Jankowskiemu na drogę „honorową".

Pani Lili biegła do domu podniecona i zupełnie nieszczęśliwa. Podkreślam: zupełnie, bo kobiety z zasady, lubią być nieszczęśliwe zawsze, na codzień. Cierpią na zapas za wszystkie przewidziane zawczasu podłości mężczyzn.

Na Zjeździe o mało nie przejechała pani Lili taksówka. Biedny szofer cudem tylko zdążył zahamować i uniknąć kryminału. Żaden sąd nie dałby mu wiary, że jechał trzeźwy. To jest życie. Ktoś jest durniem i „bez dania racji" wytacza drukiem sprawę honorową, ten drugi nie przejmuje się coprawda całą historją, ale musi mieć akurat kobietę, która przejmuje się za niego, bo go kocha. Jak śmiesznie pójdzie — w konsekwencji wszystkiego może dostać się do więzienia niewinny szofer.

Wiemy, że Horewnicki rezygnował powoli z miłości pani Barskiej. Ale nie mógł zrezygnować z przyjemności opowiadania ciekawych nowinek. Więc, choć przez pewien czas wahał się, wkońcu powiedział. Wszystko. Jak, gdzie i sposób. Dorzucił nawet parę słówek dla okrasy: że Szarża pies na pojedynki", że rozłożył na placu około tuzina przeciwników i że niema najmniejszej nadziei, aby udało się uniknąć rozlewu krwi. Wystarczyło. Pani Lili biegła do domu podniecona i zupełnie nieszczęśliwa.

Przybiegłszy, rzuciła się na tapczan i najpierw zaczęła pociągać nosem, a potem rozbeczała się nadobre, z całego serca. Wkrótce jednak zdusiła w sobie jakoś płacz i starała się myśleć choć w rozpaczy, ale bez łez.

Pojedynki są przecież zabronione policyjnie. W dwudziestym wieku pojedynek? Pracując w Lidze często słyszała o toczących się sprawach honorowych, przyzwyczaiła się nawet do tego, przyjmowała je jako coś nierozłącznie związanego ze sportem. Ale o pojedynkach nie słyszała. Mówiono co jakiś czas o „jednostronnych protokułach" i „niehonorowości" tego i owego pana, lecz do pojedynku nigdy nie dochodziło. I teraz — —masz! Akurat on, akurat Karol! Pani Lili wiedziała, że pojedynki odbywano, kiedyś przynajmniej, na szable, lub pistolety. O szable byłaby już spokojniejsza. Wystarczało spojrzeć na dłonie i ramiona Karola, aby domyśleć się jego olbrzymiej siły. Gdyby więc szable — Karol poćwiartowałby napewno Szarżę na plasterki, ale pistolety?... Kula kładzie najsilniejszego...

Może jednak Horewnicki przesadzał, że bezwzględnie przyjść musi do starcia z bronią w ręku, może chciał ją umyślnie nastraszyć i zmartwić na odrzucenie jego przebrzydłych zalotów?... Zadzwoni do Karola, dowie się, wszelkiemi słowami będzie się starała nie dopuścić do zbrodni!

Musi się jednakże zaraz pożalić przed kimś i wywnętrzyć. Musi napisać, prosić o radę i pociechę.

Zasiadła do stołu i zaczęła pisać list. Siedziała tak może godzinę. Gospodyni dwukrotnie przypominała jej o obiedzie, ale pani Lili nie była w nastroju do jedzenia. Drobnemi literkami zapełniła pełne cztery arkusze, zaadresowała i wybiegła na ulicę. O szóstej miała być spowrotem w biurze, aby załatwić dodatkowo jakąś korespondencję, więc postanowiła przespacerować się i wrzucić list na Głównej poczcie. Prędzej dojdzie. A musi dojść najprędzej, aby jaknajprędzej była odpowiedź. Maszerowała więc pospiesznie przez most, przytrzymując porywany wiatrem kapelusik i postanowiła sobie uroczyście, że jeśli już wszystkie perswazje zawiodą i Karol nie da się odwieść od pojedynku z Szarżą, musi przynajmniej dać słowo, iż nie będzie walczył z tym idjotą na pistolety, tylko na szable!

O tej samej porze, kiedy pani Barska przebiegała most i Krakowskim Przedmieściem pędziła na plac Napoleona do gmachu poczty, do tej samej poczty maszerował z drugiej strony miasta ktoś inny, a dobry jej znajomy. Tym kimś był pan Waldemar Klubman. On również szedł pospiesznie, ale w nastroju wręcz odwrotnym, niż pani Lili, bo gwizdżąc wesoło i dość głośno. „Melonik" miał założony na bakier, z poza rogowych okularów śmiały mu się oczy, a przewieszona na ramieniu laska bujała się raźno i zaczepiała przechodniów.

Pan Waldemar już w domu zaczął sobie układać tekst depeszy, którą miał nadać, ale nie mógł się ostatecznie zdecydować. Jedną rzecz miał tylko ustaloną—to adres: Fiszer, Budapeszt. Kossuth Lajos Utca Nr. 102. Nad dalszym ciągiem właśnie się głęboko zastanawiał, uśmiechając się w trakcie tego raz po razu. To się stary Fiszer ucieszy! Przypomnimy sobie dawne czasy! Ho, ho, Budapeszt! Trzeba gościowi wysłać depeszę aby się przygotował. Zaprzęgać ostatnie tyle razy, a nie można było, psiakrew, wyskoczyć. No, ale otworzyło się wreszcie okno na świat! Ten Karol (Klubman był z prezesem na pan, myślał jednak o nim po imieniu), ten Karol spadł nam chyba z nieba!...

Dwie osoby równocześnie śpieszące na pocztę i równocześnie myślące o Jankowskim spotkały się koło wejścia. Stało się to w sposób następujący:

Maszerujący z przygwizdem Klubman spostrzegł w pewnej chwili jak jakaś pani, wyjmując chusteczkę z torebki upuściła kopertę. Podniósł zgubę, ale spowodu słabego wzroku nie mógł odrazu poznać osoby, do której należała. Mimowoli rzucił okiem na list i przeczytał nazwisko: Czesław Chmurecki... Wydało mu się ono skądś znajome, ale skąd — nie był w stanie sobie przypomnieć. W tym momencie pani Barska, która podszedłszy do skrzynki, zauważyła brak listu, zaczęła się rozglądać i zauważyła swą zgubę w ręku Klubmana.

Pan Waldemar ukłonił się wytwornie i podał kopertę.

— Oj, młodość — karcił na wesoło — i to kobiece roztargnienie!...

— Bardzo panu dziękuję!

— Proszę bardzo. Moje uszanowanie!...

Klubman pogwizdując pozbył się do telegrafu. Ale utkwiło mu dziwnie w głowie przeczytane nazwisko „Chmurecki". Gdzie on je słyszał? Nie mógł sobie przypomnieć. Dopiero, zredagowawszy depeszę do Fiszera i podchodząc do okienka, aby ją nadać — stanął raptem jak wryty. Prawda! Jankowski! Karol przecież wypytywał wszystkich o jakiegoś Chmureckiego!

Pan Waldemar miał dobrą pamięć do historji. Mógł z łatwością podać skład reprezentacji polskiej ... się go jednak sprawy późniejsze, bieżące. Wiedząc o tem, a pragnąc natychmiast po powrocie do domu powiedzieć Jankowskiemu o liście, który zgubiła przed pocztą pani Barska, zawiązał sobie na chusteczce supełek...

(c. d. n.)

Dwa „koguty" w roli olbrzymów

Spotkanie Czortek-Rotholc elektryzuje tysiące widzów

Rotholc — Czortek — dwa te nazwiska wystarczyły, aby pojemna sala Coloseum wypełniła się w ubiegłą sobotę niemal po brzegi.

Właściwie fala widzów ostatecznie przelała się przez owe symboliczne brzegi, gdy w pewnym momencie organizatorzy widząc, iż nie da się już z tłumów będących w poczekalni wycisnąć jednego choćby biletu, otworzyli szeroko wrota stołecznego sezamu pięściarskiego.

Rzecz jasna — szeroki ten gest miał dopiero miejsce w chwili gdy w sezamie zabrakło dwu największych jego klejnotów — Rotholca i Czortka.

Ameryka ma Louisa i Baera, Niemcy — Schmelinga i Neusela, Włochy — Carnerę, Hiszpanja — Paolina... Wszystko jeśli nie mastodonty, to w każdym razie solidne wagi najcięższe — od osiemdziesięciu kilku do 120 kilo.

My mamy... Czortka i Rotholca — waga kogucia — maximum 53 klg. 524 gramy. Słowem — na Carnerę takich dżentelmenów idzie dwu i jeszcze ładne parę kilo zostaje „wolne".

Mimo to mamy wrażenie, że niejeden z widzów wielkich meczów wag najcięższych z chęcią przypatrywałby się cztęrem rundom dwu polskich „kogutów".

Twardość fizyczna, ruchliwość, zaawansowanie techniczne, siła ciosu, wreszcie serce w walce — to walory które porywają bez względu na wagę. A walory te obaj pięściarze zademonstrowali w całej pełni, pokazując piękny boks w całem słowa tego znaczeniu.

Mecz ten posiadał, jak rzadko które tego rodzaju spotkanie — moc momentów bardzo pikantnych. Polak i Żyd, gwiazda, która świeżo zabłysła wielkim ogniem i gwiazda świecąca od dawna, mecz o mistrzostwo moralne stolicy, o poklask tłumów, o wielką popularność — oto elementy składające się na 12-cie minut zażartej walki sobotniej.

Mecz wygrał Czortek. Taki był werdykt sędziów, to samo stwierdzili objektywni widzowie, mimo, że po ferowaniu wyroku sala przez długi czas rozbrzmiewała gwizdem protestów.

Wygrał, bo był lepszy. Niewiele, ale lepszy.

Fakt ten konstatujemy spokojnie, na zimno. Natomiast z całym zapałem stwierdzamy, że pięściarstwu polskiemu przybył nowy bokser dużego formatu. Jest to dla nas zjawiskiem tembardziej radosnem, że tylko w ogniu prawdziwej konkurencji może się wychować wielki talent, że nic tak nie zachęca do pracy, do solidnego trybu życia i treningu jak wielki rywal.

Cieszy nas to też dlatego, że nikt w walce tej nie został pomniejszony, że Rotholc bynajmniej nie stracił przez sobotnią porażkę ani jednego listka ze swych dotychczasowych wawrzynów.

Bo jednak sprawa bezapelacyjnego orzeczenia lepszości jednego z dwu wielkich rywali jest dla nas bardzo otwarta. Dziś wygrał Czortek, jutro górą będzie Rotholc, który jeśli chodzi o nasze zdanie — posiada na przyszłość raczej większe możliwości rozwoju niż pięściarz Skody.

Ale przejdźmy do samej walki. W pierwszej rundzie Czortek nie czekając na ataki Rotholca, pierwszy przechodzi do ofenzywy. Jego ciosy głównie z lewej trafiają jednak naogół w gardę przeciwnika. Natomiast Rotholc „zawadza" raz skodziarza lewą i pełen dynamitu cios obala Czortka na sekundę na deski. Podnosi się jednak z nich niemal momentalnie i przyklejonym do warg uśmiechem markuje oszołomienie, które opanowuje zresztą bardzo szybko. Runda ta, choć niewysoko należy do pięściarza Gwiazdy.

W drugiej — wyrównanej już zupełnie, daje się jednak odczuwać w dalszym ciągu większa dynamika Rotholca — widać, że jak dobrze trafi, będzie po wszystkiem. Ale Czortek nie czeka na cudze ciosy; przeciwnie sam szuka ciągle luki w gardzie przeciwnika, a lewą prostą trzyma stale przeciwnika na odpowiednim dystansie. To też Rotholc widząc zdecydowany opór, a może i rozgrzany jak zwykle gorączką walki pozwala sobie na faule: raz zawadza przeciwnika brzydko łokciem, drugi raz — w zwarciu — tryka go w twarz głową.

W rundzie trzeciej tempo staje się powolniejsze. Odpowiada to zupełnie wyraźnie Czortkowi, który bierze się do systematycznego punktowania swego przeciwnika. Raz tylko Rotholc dobiera się do krótkich, ale chaotycznych i niecelnych, a temsamem mało wartościowych ciosów. Runda ta przynosi wyraźne zwycięstwo Czortkowi, który i w czwartej góruje, choć już tylko minimalnie, dzięki lepszemu przetrzymaniu tempa.

W rezultacie mecz kończy się wyraźnem, acz nieznacznem zwycięstwem Czortka.

Ale, jak to już podkreśliliśmy szlachetna rywalizacja sportowa między dwoma najlepszymi „kogutami" Polski nie jest bynajmniej zakończona. Przeciwnie — dopiero teraz rozpoczęła się na dobre To też wyrażamy nadzieję, że w ogniu tej konkurencji wykrystalizuje się może pierwszy polski zdobywca lauru olimpijskiego w Berlinie.



ZAMIAST RAKIETY — MASZYNA
absorbuje teraz ręce naszej mistrzyni kortu, Jadwigi Jędrzejowskiej.

MISIUREWICZ — TABOREK

Misiurewicz — Taborek, sensacyjny rewanż (w Poznaniu na mistrzostwach Polski Misiurewicz wygrał przez k. o.) odbędzie się w Łodzi dn. 17 b. m. w ramach meczu Sokół (Poznań) — IKP. Składu obu drużyn zostały już zestawione. Sokół wysyła ósemkę nast.: Pela, Janowczyk, Woźniak, Zwierzchowski, Misiurewicz, Dankowski, Przybylski i Rogowski. IKP przeciwstawia skład: Bartniak, Gluba, Kowalewski wzgl. Sikorski, Woźniakiewicz, Taborek, Chmielewski, Łompeś i Krenc. W składzie tym uderza zupełne odmłodzenie w pierwszych trzech wagach w porównaniu z rokiem ub. nie ma Pawlaka, Spodenkiewicza i Banasika. Mecz odbędzie się poraz pierwszy w nowej sali Tow. Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada, której właściwością jest to, że nie posiada zupełnie miejsc stojących.

Skoda - Gwiazda 14:2

Na tle tego wielkiego spotkania, inne walki dnia wypadły bardzo bladziutko.

Krótki przebieg walk był następujący:

W pozaprogramówce maleńki Zatel ciułał z o głowę od siebie wyższym Dylińskim (Skoda) cierpliwie punkty, aby pod koniec trzeciej rundy nadziać się na potężną prawą, a przy poprawce — zwalić się jak kłoda na ring.

W muszej Załusznicki (Gwiazda) zdobył jedyne w dniu tym punkty swego klubu dwukrotnie: raz na wadze, drugi raz na ringu. Mimo, że robiący wagę zawodnik Gwiazdy, pod koniec podpuchł, jednak zwyciężył zdecydowanie.

W piórkowej zmanierowany Kozłowski (Skoda), zwyciężył wysoko Kenigswerna, którego największą bodaj zaletą jest wprost wyjątkowa odporność na ciosy.

W lekkiej Bąkowski (Skoda) ze swą fatalną gardą (opuszczona bezwładnie lewa ręka) nie miał zbyt trudnej pracy w walce z Cukiermanem. Co ciekawsze — skodziarz najwięcej punktów zebrał w czwartej rundzie, kiedy, jak zwykle, podpuchnięty przeszedł do defenzywy i tylko z powodzeniem kontrował prostemi.

W półśredniej daleki już od swych dobrych czasów Seweryniak (Skoda), początkowo miał wiele trudności z krępym, silnym i grożącym mocnym, ale bardzo sygnalizowanym ciosem — Goldsteinem. Z upływem rund resztki tak niszczycielskiej ongiś roboty, wielokrotnego reprezentanta Polski, zrobiły jednak swoje i Goldstein z opuszczonemi rękami pod koniec 3-ej i 4-ej rundy inkasował tylko moc niegroźnych zresztą ciosów.

W średniej, bardzo jeszcze nieoszlifowany i walczący nieczysto, Matuszewski (Skoda), wypunktował limfatycznego, lecz niezwykle wytrzymałego na cios Rosenberga.

W półciężkiej Garstecki (Skoda), po walce, w której sympatja widowni była po stronie małego, lecz odważnego Cebulaka, zwyciężył w 4-ej rundzie przez techniczny k. o., po zupełnem zmasakrowaniu twarzy mistrza Palenicy.

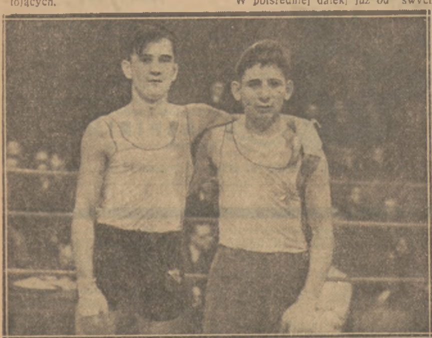
Wreszcie w ciężkiej wobec niestawienia się pięściarza Gwiazdy Snopkowskiego, zwyciężył przez k. o. Chojnacki. W rezultacie Skoda odniosła wysokie zwycięstwo 14:2.

Na zakończenie parę słów o publiczności i organizacji. A więc widzowie z zasady nie siedzieli na swoich miejscach, skąd moc scysyj słownych, wymysłów, a nawet bijatyk. Po ogłoszeniu wyroku w meczu Czortek — Rotholc, widownia na znak protestu chciała przez sekundę opuścić salę, ale „zdrowa kalkulacja finansowa", wzięła górę i w rezultacie... wszyscy pozostali.

Organizacja była wręcz fatalna: wystarczyło, aby każdy bileter (a nie było ich mało), wpuścił na nieswoje miejsca po kilkunastu dobrych znajomych, aby wytworzyć chaos niemożliwy do opanowania.

Pozatem mecz rozpoczął się z dwudziestominutowem opóźnieniem, a lekarza zaczęto na pięć minut przed rozpoczęciem walk poszukiwać... wśród publiczności. Brak światła na sali przed meczem i zbyt szczupłe oświetlenie ringu—oto pozostałe elementy, które od podobnych imprez muszą odstraszyć każdego kulturalnego widza.

Jotge.



CAŁKA (C.W.S.) I FRODIS (MAKABI)
spotkali się w ramach meczu o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Zwyciężył Całka.

C.I.W.F. ŻEGNA PŁK. KILIŃSKIEGO

W sobotę w zamkniętem kole CIWF i oficerów PUWF odbyło się pożegnanie płk. Kilińskiego.

Na pamiątkę wieloletniej współpracy, płk. Gilewicz wręczył płk. Kilińskiemu album CIWF, w rozwoju którego b. dyrektor PUWF odegrał niepośledni rolę.

„Grałam dotąd średnio"

mówi Jędrzejowska i obiecuje sensacje w roku 1936-ym

Jeszcze niema roku, kiedy Jędrzejowska napisała rozpaczliwy list do kapitana związkowego:

— Jestem zniechęcona, rzucam tenis, znajduję się w ciężkich warunkach — ja i siostra jesteśmy bez posady, nie mam z kim trenować.

Wiele zmieniło się od tego czasu. Kilka miesięcy solidnej pracy i świat znów zaczął mówić o Polce, a siostra mistrzyni dostała się na listę klasyfikacyjną PZLT.

Jędrzejowska z każdym dniem więcej zadamawia się w stolicy. Warszawa pochłonęła ją jak to zrobiła już z tylu innymi sportowcami. Dziś Zofja Jędrzejowska jest już doświadczoną urzędniczką PKO, a panna Jadwiga też wkrótce weźmie się do pracy biurowej.

Czy dni wolności się skończyły? Przynajmniej na razie — tak. Przyjdzie wiosna i Jędrzejowska znów wybierze się na podbój Europy.

A jak te projekty się przedstawiają? Zaraz nam o nich opowie sama mistrzyni.

— Oczywiście Riwiera. Wyjazd mój na Lazurowy Brzeg jest niemal pewny. O ile się nie mylę, to Związek dołoży starań, aby wraz ze mną pojechał Tłoczyński.

— Z Riwiery pojadę wprost do Anglji, gdzie w połowie kwietnia odbywa się cały szereg lokalnych turniejów, przyczem wszystkie są grane na kortach trawiastych.

— Po wyprawie angielskiej mam mieć pozostawioną wolną rękę. Jeśli będę chciała, to powrócę do Polski, o ile jednak będę się czuła dobrze zagranicą, to wprost z Anglji udam się do Paryża. Oczywiście pojadę tam przynajmniej na tydzień przed początkiem mistrzostw Francji.

— Niech się pani nie gniewa za to pytanie, ale czy pani nie sądzi, że w tym roku już pani osiągnęła szczyt swych możliwości?...

Jędrzejowska odpowiada półserjo, półżartem: — W tym sezonie grałam średnio. Dobrze dopiero zagram w roku 1936!

— A jak pani taksuje swe najgroźniejsze rywalki?

— We Francji po zwycięstwie nad Mathieu nie boję się teraz nikogo. Angielki są zawsze groźne, ale odniosłam wrażenie, że zarówno Round jak i Scriven nie będą już w przyszłym sezonie takie niebezpieczne. Zauważyłam, że obie te zawodniczki od dwu lat stoją w miejscu i nie robią żadnych postępów. Ponadto Round zbliża się ku trzydziestce.

— Natomiast nie ulega kwestji, że najgroźniejsze będą Amerykanki. Naprzykład nic nie wiem o Arnold, a takich „niewiadomych" przyjedzie pewnie wiele...

— No, a pani odwieczna rywalka Sperling?

— Panna Jadwiga krzywi się, a potem [illegible] jakby jej przyszła zbawienna myśl do głowy.

— Sperling nie będę się bała, jeśli utraci 5 kg.!

— A ile pani teraz waży?

— Powiem prawdę, że boję się własnej wagi i nigdy się nie ważę, dlatego też odmawiam odpowiedzi na to pytanie...

Wobec tego powracamy do dzisiejszej rzeczywistości.

— Już w najbliższy wtorek rozpoczynam gimnastykę w YMCA. Program zaprawy zimowej mam tak ułożony: trzy razy tygodniowo gimnastyka i trzy razy gra na krytym korcie na Dynasach. Tłoczyński i Wittmann obiecali, że będą ze mną trenowali. Pierwszego stycznia YMCA otwiera basen pływacki i zaczynam tam trenować...

— To pani umie pływać?

— Tymczasem „po siekiersku do dna", ale tej zimy postanowiłam się nauczyć!

— Brawo panno Jadwigo! Im więcej sportów poza tenisem, tem lepiej!

K. O.



„KAJTUŚ" CZORTEK
odpoczywa po swem zwycięstwie nad Rotholcem i opowiada wrażenie ze swej walki Seweryniakowi.

Zaprawa zimowa dla tenisistów warszawskich odbjdzie się tej zimy przy wybitnem poparciu P.Z.L.T. Trening rozpoczyna się w tym tygodniu i będzie polegać na gimnastyce (YMCA) i grze na krytych kortach (Dynasy). Gimnastyka i gra odbywać się będzie po trzy razy na tydzień. W zaprawie wezmą udział: Jędrzejowska, Tłoczyński, Wittmann, Spychała, Majewski, Gottschalk i Strzelecki oraz Popławski po dojściu do zdrowia (był poważnie chory).



JANOWSKA
czołowa lekkoatletka łódzka, brała udział w mistrzostwach gimnastycznych Polski



WIĘCEK W ZIELONYM MUNDURZE
straży granicznej uprzyjemnia sobie czas grą w warcaby.



TRENER CEJZIK W ŁODZI
prowadzi zaprawę gimnastyczną, którą demonstruje Lange

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI